Nr. 25. Lwów — Wtorek dnia 31 Stycznia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstadte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** G. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Po rewolucyi.

Petersburg 26 stycznia.

(Od naszego korespondenta).

Wszystko się skończyło prędzej, niż można było przypuszczać. Cała owa groźna socyaldemokracya, grożąca bombami i bagnetami z rozbitych arsenałów i składów broni, nie zdobyła się ani na jeden wystrzał rewolwerowy, ani na jedną prawdziwą barykadę, ani na cień chociażby oporu zbrojnego. Gapon, rzuciwszy rządowi pogróżkę walki zbrojnej, schował się tak doskonale, że żadna policya nie jest w stanie go znaleść. Robotnicy uspokoili się i wracają partyami do roboty i nawet zaczynają bić studentów za to, że ich oszukali i wprowadzili na manowce.

Trepow rezyduje w pałacu zimowym, otoczonym dokoła żołnierzami. Najpierw ogłosił cyrkularz, zabraniający gazetom „wolnym“ od cenzury drukować jakiebądź opisy wypadków dni ubiegłych. Następnie poddał cenzurze korespondentów pism zagranicznych, jawnej, o ile dotyczy telegramów, a tajnej, o ile się tyczy listów, rozsyłanych pocztą. Prywatnie wiadomo, że ma zamiar nie żartować z korespondentami i za umieszczenie artykułów niepodobających mu się, będzie ich wprost wysiedlał z Petersburga.

Dziś wydał nową odezwę do robotników, podpisaną również przez ministra finansów. Choć rozgoryczenie z powodu wypadków jest wielkie, to przecie trudno zaprzeczyć, że główna myśl proklamacyi jest słuszna. Zaznacza ona, że ludzie złej woli skorzystali z nieporozumień, wynikłych pomiędzy robotnikami a pracodawcami i użyli pierwszych do swoich celów, nie mających właściwie nic wspólnego z potrzebami i celami robotników. Przypomina ona, że rząd zawsze starał się wchodzić w potrzeby robotników i uprzedzać ich żądania. W obecnej chwili nawet zamierzał z własnej inicyatywy opracować projekt ubezpieczeń robotników, unormować dzień roboczy i dać robotnikom możność naradzania się w sprawach swoich potrzeb i przedstawiania ich władzy. W końcu proklamacya wzywa robotników do porządku.

I rząd prawdopodobnie pogodzi się koniec końców z robotnikami. Na czele ich klubów staną osoby inaczej pojmujące zadania tych instytucyj, niżeli ojciec Gapon, robotnicy zrozumieją, że w Rosyi są oni klasą względnie najbardziej uprzywilejowaną i będą popierać nie konstytucyonalistów, a rząd. Ich kompromis z konstytucyonalistami był najzupełniej przypadkowy. Sprawa reform w Rosyi i przekształcenie jej na monarchię prawną albo konstytucyjną, zbankrutowała na czas nieograniczony, dzięki owej przyjacielskiej usłudze, jaką jej wyświadczyli socyaliści z ojcem Gaponem na czele.

Jak zaznaczałem już w poprzednich moich listach, wplątanie się do sprawy konstytucyjnej studentów, demonstracyj ulicznych i pism radykalnych było powodem, że rząd zawahał się i cofnął zamierzone reformy. Tak naprzykład ukaz z dnia 12 (25) grudnia zapowiedział jaknajwyraźniej ulgi prasowe i równouprawnienie włościan. Komunikat rządowy z d. 14 (27) grudnia cofnął pierwszą obietnicę, okólnik zaś Mirskiego z d. 31 grudnia (12 stycznia), ogłoszony na kilka dni przed rozruchami, cofnął i tę drugą obietnicę i oświadczył wyraźnie, że odrębność stanowa włościan, wspólnota i wyłączne prawo władania ziemią chłopską będą zachowane. Dziś niezawodnie zostaną wstrzymane i inne reformy już obiecane, jak wolność wyznania i niektóre ulgi, na które mogli liczyć Polacy...

Oto rezultaty działalności socyal-demokratów. Na ich głowy spadnie też niewinna krew, wylana w okropny dzień 9 (22) stycznia.

Wszystkie wiadomości dotychczasowe były zbyt ostrożne. Czyn Gapona kosztuje 600 zabitych i blizko 3000 rannych, jak mi komunikują z wiarygodnego źródła. Dziś opinia publiczna miota gromy na głowę rządu, który urządził takie jatki.

Zamach stanu Gapona był stłumiony po barbarzyńsku, wylano krwi zbyt wiele. Żołdactwo mordowało bez litości jaknajniewinniejszych ludzi. Strzelano naprzykład do publiczności, która spacerowała w ogrodzie Aleksandrowskim, nazabijano moc dzieci, guwernantek, panien i dam. W szpitalu obuchowskim leżał trup panienki 17-letniej z głową, uciętą uderzeniem szabli... Przy uśmierzaniu rozruchów działy się ohydne, barbarzyńskie sceny, strzelano bez uprzedniego wezwania do rozejścia się, nie dawano salw nabojami ślepymi, któreby najniezawodniej wystarczyły do rozpędzenia tłumu, zwłaszcza w środku miasta. Rząd zachowywał się w całej tej sprawie, jak zgraja ostatnich łotrów i morderców: okrył się hańbą wiekuistą. Racya stanu jest racyą stanu, a łotrostwo jest łotrostwem.

Podczas rzezi deputacya obywateli Petersburga z p. Arsenjewem, znanym prawnikiem, pisarzem, adwokatem na czele udała się do Mirskiego, protestując przeciw nieludzkim mordom, prosząc o zaprzestanie rzezi. Nic nie wskórała, a wszyscy jej członkowie, a w tej liczbie tak poważne osobistości jak prof. Karejew, Hessen, Miakotin, we wtorek rano zostali aresztowani i zamknięci w fortecy Petropawłowskiej.

Ulicznicy petersburscy przez dwa dni tłukli latarnie i szyby, protestując, jak protrafili przeciw barbarzyństwu.

Wracam jednak do obowiązku kronikarza. We środę udała się do Mirskiego deputacya, złożona z redaktorów wszystkich pism petersburskich, nie wyłączając nawet Wissaryona Komarowa i złożyła na jego ręce memoryał, proszący o zwolnienie pism raz na zawsze od cenzury. Minister przyjął deputacyę, bardzo grzecznie. — Mirski przyjmuje wszystkich bardzo grzecznie, — i oświadczył, że sprzyja najzupełniej wolności prasy i przedstawi petycyę komu należy, ale głos jego nie wiele waży w tej sprawie, gdyż wkrótce opuści gmach ministerstwa.

Ruch robotniczy ogarnął już Moskwę, Rewel, Rygę, Wilno i Kowno, ale nigdzie, nawet w Moskie, nie jest tak ostry, jak w Petersburgu. W Moskwie nie wyszły już dziś trzy pisma, jutro, jak donoszą przez telefon, nie wyjdzie ani jedno, z wyjątkiem *Russkiego Listka*, który, gdy mu zecerzy zbiegli, sprowadził sobie bosiaków, otoczył swoją drukarnię i redakcyę kordonem policyi i wojska i ma nadzieję wydać jutro numer.

W Petersburgu zecerzy już wrócili do pracy, ale jutro jeszcze pisma nie wyjdą, a wyjdą pojutrze.

W Moskwie policya i żandarmi rozwinęli niesłychaną energię i aresztowali, nim strajk się rozrósł, wszystkie osoby wybitniejsze, które mogłyby mu nadać zabarwienie polityczne. To też jest nadzieja, że obędzie się tam może bez rozlewu krwi.

W Moskwie odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej, której skład po wyborach uległ znacznym zmianom. Nowi radni powitali dawnego prezydenta ks. Golicyna adresem, w którym zaaprobowali najzupełniej jego działalność i zsolidaryzowali się z poprzednim składem rady miejskiej. Adres odczytał znany milioner Sawa Morozew. Następnie rada miejska przystąpiła do wyboru prezydenta i olbrzymią większością głosów został wybrany ponownie ks. Golicyn. Ciekawa rzecz, czy rząd zatwierdzi tem wybór.

Cisza, zniechęcenie, wyczerpanie panuje powszechnie i nie wielu znajdzie się w Petersburgu ludzi, którzy nie byliby wytrąceni z równowagi umysłowej i zdawali sobie dokładnie sprawę z przeżytych dni.

Zapomniany.

Ruchy w Rosyi.

Św. Synod wystosował do ludności memoryał z powodu ostatnich zajść. Przypisując te wypadki podburzaniu i uwiedzeniu robotników przez osoby z zewnątrz z zagranicy, tak wywodzi synod:

„Uwodziciele mieli między sobą zbrodniarza duchownego, który zuchwale znieważył świętą przysięgę i teraz podlega sądom duchowym. Nie cofnął się on przed tem, ażeby uwiedzionym robotnikom dać do rąk gwałtem zabrany w kościele krzyż, święte obrazy i chorągwie kościelne, by pod ochroną tych wiernych drogich świętości robotników tem pewniej zaprowadzić na rozruchy, a niektórych na śmierć. Najboleśniejszem jest to, że niepokoje zostały wywołane i kupione przez nieprzyjaciół Rosyi i publicznego porządku. Nieprzyjaciele Rosyi usilnie się starają, by zachwiać podpory wiary prawosławnej i autokratyzmu, bez których Rosya rozpadłaby się w gruzy“.

Memoryał kończy się wezwaniem ludu, by był posłuszny carowi i władzom, wezwaniem duchownych, by nawoływali swych wiernych do spokoju, by zwyciężyła prawda i by rzecznicy władzy bronili uciśnionych i działali na ich korzyść: „robotnicy niechaj będą posłuszni przykazaniom Bożym i niech się strzegą fałszywych doradców, którzy służą nieprzyjacielowi, albo stoją na tego żołdzie, który chce Rosyę zgubić“.

Robotnicy warsztatów Kolpińskich zwrócili się za pośrednictwem swego duchownego do metropolity Antoniego z prośbą o pośrednictwo u cara. Zapewniają oni, że wszystkie ich życzenia są tylko ekonomiczne. Metropolita obiecał przedłożyć prośbę carowi.

Trepow się sroży. Jak twierdzą pisma niemieckie, aresztowano już 5000 osób. Jeden po drugim ojciec rodziny znika nagle i zostaje gdzieś wysłany i rodzina nie wie nawet, czy żyje. Trepow pragnie rozszczepić robotników, czyniąc tu i ówdzie ustępstwa. Ziemstwo petersburskie było zwołane na posiedzenie. Trepow kazał marszałkowi szlachty hr. Gudowiczowi odwołać posiedzenie. Gudowicz udał się do Trepowa z przedstawieniami i ostatecznie prosił bodaj o pisemne potwierdzenie zakazu. Trepow odparł, że jego wola jest ustawą i na tem koniec. Gudowicz odszedł bez pożegnania; sądza, że będzie aresztowany.

Ziemstwo niżno-nowogrodzkie uchwaliło we czwartek rezolucyę, protestującą przeciw niedzielnej rzezi petersburskiej. Natychmiast otrzymał gubernator dekret carski, aby wszystkich członków ziemstwa aresztowano. Rozkaz spełniono w nocy; silne oddziały policyi napadały mieszkania członków ziemstwa, wywlekały ich z łóżek do więzień.

W sobotę wyszły na nowo po tygodniu dzienniki petersburskie z wyjątkiem jednego radykalnego. Wszystkie ogłosiły uwiadomienia równobrzmiące: „O zajściach z dnia 22 bm. i dni następnych możemy drukować tylko doniesienia rządowe i półurzędowe“.

Pod napisem: „Zagranica tryumfuje“ porównuje *Nowoje Wremia* wybuch niepokojów z wybuchem wojny. Jedno i drugie spadło niespodzianie, pomimo, iż cały Petersburg wiedział o agitacyi okropnej, jak przed rokiem zapowiadano wybuch wojny. Z przekąsem pisze *Now. Wr.* o rewolcie: „Biada! krew popłynęła, ale to przecie wiadomo, że w tych straszliwych zajściach robotnicy oszukani odgrywali rolę statystów bez żadnej siły do przeprowadzenia rewolucyi. Było to więc smutne nieporozumienie, ale nie rewolucya. Rząd przypatrywał się, aż było zapóźno. Wrogowie Rosyi tryumfowaliby, gdyby zajścia teraźniejsze spełnieniu pilnych potrzeb życia wewnętrznego przeszkodziły“.

Ruś pisze: „Szeroko rozsunęła się kurtyna i odsłoniła nam część życia naszego, a zarazem rzeczywiste usposobienie społeczeństwa się objawiło. Uśmierzenie umysłów przechodzi siły generał-gubernatora. Niespokój powszechny wywołała nie agitacya, tylko poznanie, że państwo w ostateczny nieład popadło. Gdyby kraj dopuszczono do głosu, ozwałoby się sto milionów z jednem żądaniem: aby najlepszych mężów kraju powołano, niechaj wedle swego najlepszego przekonania powiedzą, jakby w Rosyi porządek trwały zaprowadzić można.“

Berl. Tageblatt ogłosił odezwę do uczonych, polityków, literatów i artystów znamiennych pod nap. „Ratujcie Gorkiego!“, który aresztowany albo stracony zostanie, albo skazany na zabójcze dla ducha więzienie. Podpisani mają nadzieję, że rozstrzygające o losie Gorkiego instancye wydadzą orzeczenie „zgodne z wymogami ludzkości i kultury“. Redakcya prosi o podpisywanie tej odezwy i dodaje, że postara się, aby adres ten doszedł do właściwych instancyj w Petersburgu.

Jak się okazuje, Gorkij pojechał do Rygi, ponieważ tam przebywa kochanka jego, aktorka Andrejewa, która będąc chorą telegrafem go do siebie powołała. Z żoną swoją jest Gorkij rozwiedziony.

Local Anzeiger donosi z Petersburga: Celem uniknięcia nowych demonstracyj pogrzeby ofiar z 22 bm. odbywają się nocami na małych stacyach w pobliżu Petersburga. Większość w ten sposób pogrzebanych stanowią studenci, którzy wówczas zginęli. W jednej z takich miejscowości usłyszano ze stacyi żandarmeryi śpiewy kościelne na cmentarzu. Udano się na cmentarz, gdzie nad świeżym grobem 25 studentów i studentek po odśpiewaniu tych pieśni, złożyło klęcząco uroczystą przysięgę pomszczenia kolegów. Pierwsza bomba ma trafić cara. 15 osób uwięziono, 10 zdołało uciec.

Zaburzenia socyalistyczne w Królestwie polskiem.

Warszawa 27 stycznia.

Pomimo usiłowań, aby wstrzymać ruch strajkowy, od dziś zaczął się w Warszawie strajk w mnóstwie fabryk. Zmowa ogarnęła przedmieście Wolskie, przeniosła się na ulice Zelazną, Sosnową, Leszno, t. j. właśnie w głównym rejonie fabrycznym. Do tej pory strajkują z większych fabryk: Tow. gazowe (przeszło 700 robotników), Gerlach i Pulst (około 500), Temler i Schwede, Handtke, Henneberg (około 300), Borman i Schwede, Franaszek (około 200), nadto częściowo zawiesili pracę piekarze, a więc cech kilkutysięczny, robotnicy z fabryk żelaza w ogóle i t. d. Zażądano dziś w piątek (zamiast jutro, t. j. sobotę) wypłaty, a jutro zmowa ma przybrać rozmiary jak najszersze. Strajk piekarzy i robotników gazowych odbiłby się natychmiast na całej publiczności, miasto bowiem zalegałyby ciemności, podobnie, jak było w Petersburgu, a chleba nie byłoby wcale. Grożą również przerwaniem wodociągów. O ile to obliczyć można, dotychczas zaprzestało robót około 10 tysięcy robotników. Gdyby zmowa ogarnęła szersze koła, uczestnicy liczyliby kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Opowiadają, że dziś w południe rozbito i zniszczono jakąś pomniejszą fabrykę na przedmieściu Wolskiem, w której robotnicy do zmowy przystąpić nie chcieli. Jest to zwykły teroryzm strajków. Podobno zawieszono również pracę drukarską w piśmie rosyjskiem *Zapadnyj Gołos*, jedynym niezależnym a od niedawna dopiero powstałym organie w języku rosyjskim, wychodzącym w Warszawie.

Oczywiście, że na miejsce odkomenderowano już wojsko, policyę i żandarmeryę, skonsygnowano je częściowo na placach, częściowo w podwórzach domów, gotowe na każde zawołanie.

Ruch strajkowy niema żadnego celu. Robotnicy, których żądania są niezawodnie częściowo słuszne, nie otrzymają tą drogą nic, przeciwnie pogorszyć tylko mogą swoją sprawę. Przytem cały ten ruch pozbawiony jest planu, niema jasnego programu. Spytać się prowodyrów tej sprawy, nie wahających się posyłać na bezcelową rzeź ludzi — czego właściwie chcą?... odpowiedzi jasnej i stanowczej nie otrzyma się. Po większej części nie wiedzą, czego chcą. Jedynym określonym punktem jest 8-godzinna praca. Ale, jak zawsze w podobnych wypadkach, zwłaszcza w tutejszych nie uregulowanych stosunkach, podniecającymi do ruchu są elementy podejrzane.

Wszystko razem to zebrawszy, dojść należy do przekonania, że ruch ten, tak niebezpieczny, zwłaszcza przy obecnym nastroju umysłów w sferach rządowych, podniecać mogą tylko nieprzyjaciele, ale wrogowie tego ludu roboczego, udając, że pragną jego dobra.

I dziwna rzecz; rozmawiając pojedyńczo z każdym z tych robotników, usłyszeć można, prawie bez wyjątku, rozsądne i umiarkowane zdanie, że ruch byłby bezcelowym, że stałby się nawet nieszczęściem dla demonstrantów, że rozumniejsze elementy wśród nich są mu wręcz przeciwne a jednak, w razie danego hasła, stają na placach tłumy, pozwalające szarżować na siebie kozakom i żandarmom.

Strajk, rozpoczęty od dziś rana w Warszawie, jest zarazem dowodem, że straszny przykład Petersburga niczego robotników nie nauczył. Również nie nauczył on także robotników z innych miast cesarstwa, jak o tem świadczą wieści, dochodzące ze wszystkich stron. Nie weselsze są i z miast Królestwa. Robotnicy w zagłębiu węglowem około Dąbrowy czekać mają tylko na danie hasła. W Łodzi wczoraj już zaczął się ponowny strajk z demonstracyami i oczywiście z nieuniknionem w takich razach wdaniem się w rzecz policyi i wojska. Podobnie z Częstochowy donoszą o wrzeniu wśród robotników, które lada chwila w ruch przejść musi, jeśli już nie przeszło.

Smutne również wiadomości dochodzą z kół młodzieży, mianowicie, że na uniwersytecie ma się zebrać wiec z zamiarem wyrażenia sympatyi tak dla petersburskich jak innych, a po szczególe dla warszawskich robotników. Wiec podobny miałby ten jedynie rezultat, że zamkniętoby uniwersytet i politechnikę, a młodzież ucząca się straciłaby jakiś rok czasu.

Słowem, nie wesołe horoskopy. Przytem wobec naprężenia, w jakiem umysły się znajdują, trudno mieć nadzieję, aby burza ta bez ofiar mogła być zażegnaną. *D. P.*

Warszawa 27 stycznia.

W tej chwili dowiaduję się, że strajk ma również ogarnąć i drukarnie. Ponieważ znaczna część tychże nie chce brać udziału w zmowie, przeto komitety robotnicze wysyłają do nich delegatów, którzy ich siłą do zaprzestania roboty zniewalają. Przed pół godziną, a więc około 2 po południu wkroczyła taka delegacya do zecerni *Kuryera Porannego* (ul. Senatorska 30). Ponieważ w redakcyi nie zastano nikogo, gdyż pismo wychodzi rano, a więc w nocy się redaguje, udali się do zecerni. Tu jednak zastano tylko dwóch robotników, których natychmiast zniewolono do porzucenia kaszt drukarskich i zabrano ze sobą.

Rozchodzą się w tej chwili wiadomości o strzałach w okolicy dworca kolei kaliskiej, a więc również w rejonie fabrycznym. Wieści te jednak dotąd nie sprawdzone. Dotychczas strajk rozciągnął się aż do placu Bankowego tj. do końca Leszna, ulicy Elektoralnej itd. Właściwe śródmieście zatem dotąd od masowego ruchu jest wolne.

Z tem wszystkiem jednak wieczór i dni następne zapowiadają się nie dobrze.

Ludność zakupuje chleb na zapas wobec grożącego strajku piekarzy.

Również starają się o zakupy innych materyałów spożywczych, a także węgla, świec itd. *D. P.*

*

Z innych źródeł tak opisują zajścia **piątkowe**: W piątek zastrajkowano we wszystkich większych fabrykach w Warszawie. O 3 po południu stanęły warsztaty kolejowe drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Po południu zaczęły stawać na Woli i Czystem drobne warsztaty rzemieślnicze oraz wszystkie fabryki. Warszawa wedle planu socyalistów ma być pozbawiona wody, światła i pieczywa i zastrajkowali już robotnicy wodociągowi, co wywołało w szybkim czasie brak wody na wielu ulicach. Żołnierze prowadzą zakłady gazowe pod kierunkiem majstrów. Piekarze żydowscy zastrajkowali jeszcze w nocy i o 3 po południu w dzielnicy fabryczno-żydowskiej nie można już było dostać chleba; przejeżdżające wozy z pieczywem ludność rozbijała. Telefony z powodu poprzecinania drutów nie działają.

Do zajść ulicznych przyszło przed wieczorem. Pierwsze starcie zaszło o 5 po południu, gdy wojsko uderzyło z bagnetami na tłum, który ciągnął na Leszno, by wstrzymać tam pracę w fabrykach, które jeszcze nie strajkowały; raniono około 20 osób. Na wylocie Elektoralnej i Chłodnej dano salwę, od której padło trupem 5 osób, wielu raniono. Koło fabryki maszyn Gerlacha i Pulsta zabito 4 stójkowych. Dalsze starcia zaszły na Nowolipkach i na Woli, gdzie lud wstrzymał ruch tramwajowy, a jadących dorożkami zmuszał do ich opuszczenia. Na placu św. Aleksandra zebrany tłum rozpędzili płazowaniem kozacy: do rozlewu krwi, zdaje się, nie doszło. Wzburzenie w mieście ogromne.

Na ulicach ruch niezwykły. Ludność zaopatruje się żywność. Ceny idą nadzwyczaj szybko do góry. Tak n. p. nafta w przeciągu pół dnia podskoczyła do 50 kop. za garniec. Właściciele sklepów przygotowują deski do zabijania okien. Po ulicach snują się piesze patrole, z 2 do 3, czasem 30 do 40 żołnierzy z oficerem na czele. Szkoły dotąd otwarte.

Na murach miasta ukazała się — w dwóch językach — odezwa oberpolicmajstra Nelkena, która, wyrażając ludności uznanie za spokojne i właściwe zachowanie się wobec niepokojów w głębi państwa, wzywa ją do zachowania się w dalszym ciągu tak samo; w razie przeciwnym będą użyte dla utrzymania porządku środki jak najsurowsze.

*

W **sobotę** rano dzienniki poranne już nie wyszły.

Strajk stał się powszechny. Około 100.000 ludzi zaniechało pracy. **Spokój jednak nigdzie zakłócony nie został.**

Rosyjska Agencya telegraficzna taki rozesłała komunikat o dniu sobotnim w Warszawie: „W sobotę popołudniu zmusiły grupy robotników wozy tramwajowe do powrotu do remizy. Ruch na ulicy prawie zupełnie ustał. Remiza tramwaju uszkodzona. Strajk rozszerzył się i objął warsztaty kolejowe. Po wypłacie w sobotę wieczór rozpoczął się powszechny strajk. Manifestanci przeciągają grupami przez ulice. Nie przyszło do starcia, 70 osób aresztowano. O godzinie 6 wieczorem zamknięto sklepy. Szkoły są pozamykane.“

Znaczy to, że w demonstracyach i rozruchach, zorganizowanych przez stronnictwa socyalistyczne, nastała w sobotę stagnacya. Jakie jej przyczyny, trudno orzec na pewno wobec tego, że władze policyjne warszawskie nie pozwoliły na wysłanie żadnej depeszy prywatnej; a nadeszła tylko sucha relacya urzędowa ajencyi Petersburskiej podana powyżej. Wiadomem więc jest tylko, że w Warszawie panował w sobotę spokój i że nie odbyły się zapowiedziane demonstracyjne pochody po mieście. Wnosząc z usposobienia, jakie według zapewnienia *Naprzodu* panować ma u strajkujących, demonstracye zostały nie zaniechane, lecz odroczone tylko.

*

Z Częstochowy i Łodzi przyszły niepokojące wiadomości.

W **Częstochowie** zapowiedzieli socyaliści manifestacyjny pochód na niedzielę a generalny strajk od poniedziałku. Zapowiadają też socyaliści zamachy. Między innemi odgrażają się, że zburzą pomnik Aleksandra II i cerkiew; pomnik i cerkiew są dniem i nocą strzeżone przez silne kordony wojska. *Naprzód* bardzo jaskrawo opisuje nastrój w Częstochowie i twierdzi, że „wszyscy żyją w stanie niezwykłego podniecenia. Na tem tle zdarzają się takie wypadki, jak np. rzucenie do koszar dragonów naboju dynamitowego. Nabój był dość duży, gdyż znacznie uszkodził bramę wjazdową. W parę dni potem do tych samych koszar strzelano z rewolweru przez okno do zebranych tam oficerów. Są to samorzutne akty zemsty za barbarzyńskie gwałty rządowe, w których dragoni częstochowscy odegrali niepoślednią rolę“.

W **Łodzi** już w piątek sytuacya stawała się poważna. W dzielnicach fabrycznych, zwłaszcza w okolicach Widzewa i Górnego Rynku na ulicach gromadziły się zastępy strajkujących. Panowanie tłumu zaczyna brać górę, zatapiając poczucie indywidualności jednostek. Gęste patrole wojska, złożone z oddziałów po 7 i więcej żołnierzy z oficerami, uzbrojonymi w rewolwery, ustawicznie krążą pośród dzielnic przemysłowych.

Robotnicy postawili żądanie ustanowienia ośmiogodzinnego dnia pracy i podwyższenia wynagrodzenia w stosunku 30 proc. dotychczasowych zarobków. Pracodawcy żądań tych nie przyjęli.

W sobotę więc wybuchł w Łodzi generalny strajk. Strajkuje z górą 100.000 robotników. Także i w sąsiednim Zgierzu stanęły wszystkie fabryki. Spokój jednak zakłóconym nie został, jedynie połączenie telefoniczne z Warszawą przerwane zostało.

*

Agitacyę za strajkiem i demonstracyami szerzy w Królestwie nie tylko związek robotników żydowskich „Bund“, ale także „Polska partya socyalistyczna“, która w wydanej przez siebie odezwie wyraźnie powiada, że chce tego samego, co się działo w Petersburgu — i trzecia grupa socyalistyczna, „Socyal-demokracya Królestwa polskiego i Litwy“, nawołująca również robotników: „Idźcie na demonstracyę walczyć o wolność“.

*

Musimy tu jeszcze raz zwrócić uwagę, że cenzura z Królestwa polskiego nie puszcza żadnych telegramów. Wszystkie więc sensacyjne telegramy, jakie — podobnie, jak to było w czasie rozruchów w Petersburgu — pojawiać się poczynają w pismach pruskich, a jak one są tendencyjnie fabrykowane i do jakiego celu służyć mają, powtarzać już nie potrzeba, przyjmować należy jako fantazye pruskich prowokatorów. Nie należy się niemi gorączkować i trzeba cierpliwie wyczekiwać autentycznych doniesień.

Dalsze wiadomości w rubryce telegramów

Rozprawy etatowe w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim.

Od członka berlińskiego Koła polskiego.

Berlin 26 stycznia.

(Trzy kwestye społeczno-polityczne w Niemczech i Prusiech. Bezrobocie w zagłębiu Rury. Traktat celno-handlowy z Austro-Węgrami. Sprawy kanałowe i echa ich w rozprawach parlamentarnych. Udział posłów polskich w rozprawach etatowych i innych. Poseł Brejski w sprawie bezrobocia. Poseł Alfr. Chłapowski o szykanach pocztowych. Etat rolnictwa w izbie pruskiej, regulacya obrad w izbie poselskiej pruskiej. Posłowie Dziembowski i Skarzyński nad etatem rolnictwa).

Nietylko ciała prawodawcze Niemiec i Prus, ale można śmiało powiedzieć cała społeczność tych krajów stoi pod wrażeniem trzech kwestyj społeczno-politycznych, które się obecnie rozgrywają z niepewnym jak dotąd, wynikiem, a jeszcze mniej pewnemi i jasnemi następstwami.

Bezrobocie w zagłębiu górniczem na pobrzeżu rzeki Rury, w którem bierze udział przeszło 200.000 robotników górniczych, dało w parlamencie niemieckiem pochop do interpelacyi, wniesionej przez stronnictwo socyalistyczne, ale w której mimo tego nieomal wszystkie stronnictwa i ich mowcy stanęli po stronie interpelantów, albo raczej strajkujących górników, nawołując i właścicieli kopalni do większej względem pierwszych i ich żądań przychylności i rząd do użycia swego w tym kierunku wpływu i obmyślenia środków, zapobiegających wyzyskowi robotników. Strajk ten, którego końca trudno przewidzieć, toczy się dotąd spokojnem bardzo korytem, ale przy zaciętości stron obydwóch, a raczej właścicieli szybów górniczych i ich syndykatu i gdy straszne widmo głodu zawiśnie nad strajkującymi (bo trudno przypuścić, ażeby składki prywatne, choć hojnie i wszechstronnie wpływają, zagrodzić temu mogły), za nic ręczyć nie można. Pomiędzy mowcami interpelacyi wystąpił także poseł nasz Brejski, z własnego doświadczenia stosunki tameczne znający, w obronie górników, wskazując na straszne, prawdziwie tragiczne wypadki, które choć z innych, ale zawsze pokrewnych powodów rozgrywają się obecnie w Petersburgu i innych miejscowościach Rosyi, tłumionych w potokach krwi tysięcy ludzi bezbronnych, wołających do cara o polepszenie nędznego bytu swojego.

Odmiennej wcale natury jest kwestya, zaprzątająca uwagę mężów stanu i parlamentów niemieckiego i pruskiego i całą publicystykę. Jest nią sprawa traktatów handlowych, pomyślne rozwiązanie której trzyma na uwięzi uwagę całego świata politycznego w Niemczech i w parlamentach, a wiąże się z wielu kwestyami wysokiego politycznego i społecznego znaczenia, a mianowicie z trzecią arcyważną dla Prus szczególnie, to jest kwestyą ustawy kanałowej, nad którą niebawem pruska izba poselska obradować będzie. W chwili, gdy to piszemy, rozchodzi się półurzędowa wiadomość, podana przez biuro telegraficzne Wolfa, że traktat z Austro-Węgrami, nad którym dotąd radzono, ostatecznie uchwalonym został. Naturalnie, że o treści jego poszczególnej szersza publiczność dowie się dopiero, gdy zostanie przedłożonym parlamentowi do zatwierdzenia, co przecież zapewne nastąpi niebawem.

Projekt kanałowy, obejmujący po szczególe aż trzy osobne działy, jak: wybudowanie kanału od Renu aż do Hanoweru, czyli rzeki Leine, dopływu Wezery, dalej utworzenie drogi wodnej dla wielkiej żeglugi od Berlina do Szczecina, a wreszcie lepsze usprawnienie komunikacyi wodnej od Odry do Wisły przez pogłębienie koryta rzek Warty i Noteci, jakkolwiek już komisya

nad nim obradująca dawno sprawozdanie obszerne ukończyła i takowe w izbie rozdano. dotąd nie stanął na porządku obrad izby poselskiej. Niewypowiedzianym powodem do tego jest, że przeciwna dotychczas projektowi większość izby, głównie konserwatyści i agraryusze, czekają na wynik traktatów celnych i handlowych z państwami ościennemi, zboże i bydło do Prus i Niemiec wprowadzającemi i do tego zamierzają głosowanie swoje zastosować. Pomięszała zresztą szyki zwolenników kanału, liberalnych i przemysłowców. uchwała komisyi, wprowadzająca do ustawy monopol holowniczy, co oczywiście jest obciążeniem przewozu spławnego i podrożeniem przewożonego towaru, zboża etc Zaczem sprawa cała staje się jeszcze więcej skomplikowaną i w wyniku niepewną. W ciągu przyszłego tygodnia ma nareszcie projekt kanałowy, według uchwał komisyjnych, przyjść pod obrady i postanowienia izby poselskiej, a rząd dokłada wszelkich starań, ażeby uzyskać potwierdzenie projektów przez sejm pruski.

Tymczasem tak w parlamencie, jak i izbie poselskiej pruskiej toczą się rozprawy nad etatem, śród których przy administracyi poczt, należące; jak wiadomo do kompetencyi rzeszy i parlamentu, poseł Alfr. Chłapowski w dosadni sposób piętnował do śmiesznych, ale za to tem więcej oburzających następstw doprowadzone postępowanie władz pocztowych i prostych nadużyć przez urządzone tak zwane „miejsca czyli biura tłomaczeń“ (Uebersetzungstelle), gdzie listy z polskimi adresami, dla rektyfikacyi takowych odsyłane bywają. I tak ku powszechnej wesołości okazał list, wysłany do Inowrocławia, dnia następnego po jego przechrzczeniu żydowstko-niemieckiem na Hohensalza, na którym miejscowy urzędnik napisał: *Ort unbekannt* i odesłał go do biura. Ale gorzej, że takie szykany idą tak daleko, że w tych wędrówkach pocztowych przychodzi i do otwierania listów prywatnych, co jak wiadomo zabronionem jest w całym świecie cywilizowanym. Poparł posła naszego dzielnie poseł Rören z centrum, wykazując, że poczta w istocie swojej jest urządzeniem międzynarodowem, ku ułatwieniu ruchu jak najswobodniejszego, nie zaś instytucyą szykan politycznych i policyjnych, a przyszedł do wniosku, że cała instytucya biura podobnego jest zbyteczną i zniesioną być powinna. Naczelnik poczty p. Krathe kręcił się pod ciętymi razami obu posłów, jak mucha w ukropie, ale chocia obiecywał rozpatrzenie się w szykanach podwładnych swoich, nie chciał przyznać racyi żądaniu zwinięcia całej instytucyi, jak się tego domagał poseł centrowy.

W izbie poselskiej pruskiej rozprawy szczegółowe nad etatem państwowym rozpoczęły się nad administracyą rolnictwa, włącznie domen, lasów i stadnin. Ażeby zaś zapewnić ile możności uchwalenie etatu na czas konstytucyą przewidziany, tj. do 1 kwietnia r. b., zgodziły się stronnictwa izby na rodzaj zalimitowania rozpraw nad poszczególnymi działami etatu w ten sposób, że dla każdego działu naznaczono pewną liczbę dni, w których rozprawy zakończyć i zamknąć należy. Tak dla etatu rolnictwa, domem, lasów i stadnin przeznaczono dni 5, tyleż dla administracyi dróg żelaznych: dla sprawiedliwości, handlu i przemysłu po 2 dni, dla spraw wewnętrznych 3 dni, dla ministerstwa oświaty i spraw duchownych 9 dni, zaś na inne, mniejsze etaty po półtora, jednym i pół dnia, jak np. dla spraw komisyi kolonizacyjnej dotyczących, co razem 33 dni wynosi, do czego dodawszy dwa dni na trzecie czytanie, zamierza izba w tym przeciągu czasu załatwić się z uchwaleniem etatu, by go przesłać izbie panów, która zwykła w przeciągu kilku dni go zatwierdzać, gdyż zmiany w nim żadnej według przepisów konstytucyjnych uczynić nie jest mocna. Dla przeprowadzenia tego planu w razie potrzeby mają się odbywać także posiedzenia wieczorne.

W myśl tego postanowienia w tygodniu bieżącym uporano się też w dniach ostatnich z etatem rolnictwa, gdzie pomiędzy licznymi mowcami wystąpili także na wstępie rozpraw posłowie nasi dr. Dziembowski i Skarzyński. Pierwszy zaczepił ministra rolnictwa i jego kolegów w sprawie ustawy osadniczej, wykonanie której, jak wykazywał, wychodzi jeszcze daleko po za granice w ustawie samej naznaczone. Wykluczanie Polaków od osadnictwa na nabytych włościach odbywa się wbrew przepisom prawnym systematycznie, ale wkracza wprost krzywdząco w dziedzinę prawa prywatnego i nie daje żadnej możności szukania odszkodowania drogą zwyczajnego procesu. Na co bijące przytaczał dowody. Minister Podbielski nie bez widocznego zakłopotania, wykręcał się sianem; tłomacząc, że wszystko odbywa się porządkiem ściśle prawnym.

Poseł Skarzyński uderzył w całą politykę kolonizacyjną rządu pruskiego, wywodząc jej przewrotność. Kuleje ona zasadniczo z tej prostej przyczyny, że na jej przeprowadzenie w myśl rządu zbywa na potrzebnym materyale, to jest osadnikach samych. Zawinił tu na wstępie ks. Bismarck wypędzając za jednym zamachem 40 000 rodzin przeważnie robotniczych, którzyby bardzo dobrze mogli byli służyć za materyał kolonizacyjny, gdyby im miasto ich wypędzeń dozwolono stale się osiedlać. Innemi też zasadami, o wiele racyonalniejszemi, rządzili się dawni mężowie stanu pruscy, jak Stein, Hardenberg, a nawet Fryderyk Wielki. Ucisk narodowy wyludnia dzisiaj wschodnie prowincye z sił roboczych, które za lepszym zarobkiem idą na zachód i tam ku niemałemu zakłopotaniu rządu zaszczepiają propagandę żywiołu polskiego. Na te nieuchronne następstwa przewrotnej kolonizacyi nie ma innej rady, jak zawrócić z błędnej drogi, na czem i rolnictwo krajowe tylko zyskać może. I te nawoływania przecież były głosem wołającego na puszczy. Σ.

Z izby sądowej.

Proces dr. Orłowskiego.

Wiedeń 30 stycznia.

Proces przeciw dr. Orłowskiemu zakończył się onegdaj. Ostatni dzień poświęcony był na przemówienia prokuratora i obrońcy, po których nastąpiła narada ławy przysięgłych nad 20 pytaniami. Narada trwała do godziny 7 wieczór, poczem zwierzchnik ławy odczytał następujący werdykt:

Pierwsze pytanie, dotyczące lekkomyślnej krydy zatwierdzono jednomyślnie 12 głosami. Reszta pytań dotyczyła oszustw Orłowskiego: 1) oszustwo na szkodę śp. Bolesława Schwarzenberg-Czernego, szkoda 60.000 k., 12 głosów tak; 2) Anna Kunz, szkoda 4.000 k., 12 głosów tak; 3) Marya Seller, zamierzone oszustwo, 7 głosów tak, 5 nie; 4) Antoni Barth, szkoda 7.800 k., 12 głosów tak: Anna Schindler, szkoda 2.035 k., 12 głosów tak; ks Rudolf Eichhorn, szkoda 17.000 k.. 12 głosow tak; 7) Matylda Bielikowa szkoda 5.920 k., 12 głosów tak: 8) Albina Schmalikowa, szkoda 30.000 k., 12 głosów tak; 9) Gabryela Steiner, szkoda 12.000 k, 12 głosów tak; 10) Augusta Bergmüllerowa, 12 głosów tak; 11) Berta Haagen, szkoda 4.000 k., 6 głosów tak, 6 nie; 12) poseł Juliusz Szmula, szkoda 7.000 k., 10 głosów tak, 2 głosy nie, 13) Natalia Groeblowa, szkoda 6.000 k., 12 głosów tak; 14) Józefa Schillinger, szkoda 672 k., 11 głosów tak, 1 nie; 15) i 16) pytanie, dotyczące zamierzonego oszustwa kupca Messenicha, 12 głosów nie; 17) Marya Kawecka, szkoda 300 k., 12 głosów tak; 18) Emma Hoppe, szkoda 11.600 k, 12 głosów tak; 19) Edward Rakowski, szkoda 13.500 k., 12 głosów tak.

Na podstawie tego werdyktu zasądził trybunał dra Orłowskiego na c z t e r y l a t a c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a, obostrzonego postem co kwartał i na utratę szlachectwa. Trybunał przyjął jako okoliczność łagodzącą orzeczenie psychiatrów, że Orłowski jest psychicznie zdegenerowany.

Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Szantaż i usiłowana kradzież.

Lwów 30 stycznia.

Rozprawa przeciw Napiórkowskiemu i Czapragowej skończyła się w sobotę wieczór. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Napiórkowskiego za zbrodnię usiłowanej kradzieży zbrodnię gwałtu publ. przez wymuszenie na 13 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca, Czapragową zaś od oskarżenia uwolnił.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, prokurator zaś odwołanie z powodu nizkiego wymiaru kary.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty, gdyż zalegający z jej uiszczeniem doznają przerwy w odbieraniu naszego pisma.

Kronika.

Lwów, dnia 30 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 31 stycznia Piotra Nolaski. — Gr. kat. Aftanazya Pr. — Kal. słow. Spitogniewa.
Wschód słońca 7·39, zachód 4·50.
W środę 1 lutego. Ignacego B. — Gr. kat. Makarya. — Kal. słow. Żegota.
Wschód słońca 7·37, zachód 4·52.
We czwartek N. M. P. Gromnicznej. — Gr. kat. Ewfymija Weł. — Kal. słow. Mirosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·54.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 1 i 2 *Tygodnika mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych poruczył kierownictwo starostwa w Dolinie radcy namiestnictwa Antoniemu Reinerowi, powołał starostę Antoniego Grodkiego w Rohatynie do służby w namiestnictwie, przeniósł starostę Stanisława Korytowskiego z Nadwórnej do Krosna, starostę Władysława Marka z Doliny do Nadwórnej, oraz poruczył kierownictwo starostwa rohatyńskiego sekretarzowi namiestnictwa Zygmuntowi Rettingerowi ze Stanisławowa, a kierownictwo starostwa strzyżowskiego staroście Zygmuntowi Żeleskiemu.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Zamianowano adjunktami sądowymi auskultantów: Maks. Grzybowskiego dla Borszczowa, Jana Janusza dla Podhajec, Mar. Markiewicza dla Boryni, Mich. Rzepeckiego dla Buczacza, Stan Szajnę dla Brodów, Ant. Raka dla Borszczowa, Wład Augustynowicza dla Buczacza, Jana Zielonkę dla Zaleszczyk, Jul. Bętkowskiego dla Mielnicy i Konst. Miłaszewskiego dla Rożniatowa; przeniesiono adjunktów sądowych: Gabr. Rottera z Bóbrki do Ustrzyk, Wład. Kuzińskiego z Buczacza do Gródka, dr. Stan. Szymonowicza z Mikołajowa do Lwowa, Mirona Kimakowicza z Zaleszczyk do Brzozowa, Franc. Kratochwila z Rożniatowa do Kosowa, Jóż. Bajorka z Brzozowa do Nadwórny, Kar. Kowalskiego z Mielnicy do Radymna, Kaz. Mikułę z Kosowa do Łopatyna, dr. Eug. Gwozdeckiego z Podhajec do Bobrki, Kar. Skulskiego z Łopatyna do Sokala, Miecz. Siebauera z Wyżnicy do Symanowa, Rom Kroguleckiego z Turki do Medynic, Zdzisł. Czaykowskiego z Brodów do Zabłotowa i Mir. Jankiewicza z Borszczowa do Turki; nadano adjunktowi z okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj. Konst. Grabskiemu posadę adjunkta w Mikołajowie.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi lwowskiej mianowani aspirantami: St. Szyszko dla Skolego, A. Markowski dla Przemyśla, J. Korbel, M. Dąbrowiecki i J. Zajas dla Podzamcza. Przeniesieni oficyałowie: J. Chalecki z Podwołoczysk do Zadwórza i J. Taohler z Sądowej Wiszni do Ławocznego; adjunkt bud. J. Nowicki z dyrekcyi we Lwowie do sekcyi konserwacyi w Podwołoczyskach; adjunkci: K. Wodyński z Zadwórza i K. Raym z sekcyi konserwacyi w Podwołoczyskach do dyrekcyi we Lwowie.

Kronika lwowska.

÷ **Rocznicę styczniową** obchodzono wczoraj w „Jedności“, stow. katolickich robotników; zebrało się wielu członków. Po słowie wstępnem o powstaniu styczniowem nastąpił szereg udanych produkcyj wokalno-muzycznych. Wieczorek wywarł duże wrażenie, do czego przyczyniła się ładna gra amatorów. W Jedności odbywają się co wtorku i niedzieli wieczorne pogadanki.

÷ **Za spokój duszy Jana Kilińskiego** odbyło się dziś rano w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem lwowskiej korporacyi szewców. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patryotyczne.

÷ **Z miasta.** Po kilkunastu dniach przepięknej pogody, nastąpiła wczoraj nagle odwilż, przy silnym, ciepłym wietrze, równocześnie zaś upadł rzęsisty deszcz, a w następstwie mieliśmy fatalną gołoledź. Zwłaszcza wieczorem dała się ona przechodniom dotkliwie odczuć, jakkolwiek bowiem trotuary, w nielicznych coprawda miejscach, były posypane piaskiem lub popiołem, to jednak większość ich, a w pierwszej linii wszystkie przejścia po ulicach, nie były ani oczyszczone, ani posypane, tak że, aby uniknąć upadku i zniszczenia sukien, trzeba było iść z największą ostrożnością. Winę tego musi przyjąć na siebie nasz sławetny magistrat oraz komisaryaty dzielnicowe. Rozumiemy wprawdzie dobrze, że zbliżające się wybory do rady miejskiej dają organom miejskim wiele zajęcia, zwłaszcza iż „zjednoczona opozycya“ nie na żarty bierze się do roboty — nie mogą jednak te organy zapominać o ważnych swych obowiązkach wobec zdrowia i życia mieszkańców miasta, nie wolno im tego zdrowia i życia lekceważyć. To zaś lekceważenie mieszkańców, wczoraj szczególniej widoczne, jest wprost karygodne.

Dziś też nie lepiej. Mimo bowiem, że czasu było aż nadto wiele, magistrat nie postarał się o należyte uprzątnięcie śniegu, który teraz skutkiem znacznie podwyższonej temperatury taje gwałtownie i tworzy po ulicach i trotuarach olbrzymie bajnry. Do kompletu naszych zwykłych „wiosennych przyjemności“ potrzeba jeszcze tylko tego, aby z dachów począł spadać śnieg w bryłach, którego niewątpliwie dość się tam nagromadziło.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenia w dniach 31 stycznia i 1 lutego.

÷ **Ruskie wiece przedwyborcze** do rady miejskiej odbędą się na przedmieściach: gródeckiem, żółkiewskiem i łyczakowskiem. Ogólny wiec wszystkich wyborców Rusinów odbędzie się 26 lutego w sali „nar. domu“. Na zebraniu w „nar. kancelaryi“ wybrano tzw. komisyę parlamentarną, do której, jak donosi *Halicz*, powołani zostali pp.: B. Nagornyj, dr. Konst. Lewicki i dr. E. Lewicki.

÷ **Z karnawału.** Bal kostyumowy Koła literacko-artystycznego odbędzie się we środę więc 1 lutego w salach Filharmonii Komitet sprzedaje bilety wstępu na salę za okazaniem zaproszenia w poniedziałek i wtorek od g. 3 popoł. do 9 wieczorem, a w dzień balu od 10 rano do 5. pop. w lokalu Koła (Kopernika 1), zaś od 5 popoł. przy kasie balu w Filharmonii.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dn. 31 bm. doc. uniw. dr. K. Wojciechowski: Twórczość Bolesława Prusa na tle epoki. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4. II p. Pocz. o g. 7½.

÷ **Z gremiu aptekarskiego Galicyi wschodniej.** Onegdaj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków gremium aptekarskiego Galicyi wschodniej pod przewodn. zast. prezesa p. K. Sklepińskiego. Sprawozdanie roczne przyjęto, poczem dokonano wyborów. Prezesem wybrano p. Karola Sklepińskiego, zastępcą p. Jakóba Beisera. Do komisyi egzaminacyjnej weszli pp.: Devechy, Hay i dr. Piepes-Poratyński, do komisyi kwalifikacyjnej pp.: Beiser, Devechy, Hay, Kajetanowicz, Englander, Ehrbar, Rohm, Szancer i Krzyżanowski. Wniosek zarządu głównego o utworzenie fundacyi im. bł. p. Jakóba Piepes-Poratyńskiego na dwie zapomogi dla zubożałych wdów i sierót po członkach obu gremiów w Galicyi przyjęto do wiadomości.

÷ **Z izby sądowej.** (*Sprytni oszuści.*) Przed ławą przysięgłych stanęli dziś Władysław Lachowski, 27-letni czeladnik krawiecki, wielokrotnie już karany i Jan Zieliński, gospodarz z Zimnej Wody, oskarżeni o to, że w listopadzie z. r. w Basiówce, wręczyli Stanisławowi Karczyńskiemu anons ilustrowany jakiejś firmy, zapewniając go, że jest to banknot 1000-koronowy i pod pozorem, że chcą go u niego rozmienić, wyłudzili od niego 250 koron; resztę miał im Karczyński wypłacić po pewnym czasie. Oszustwo to wyszło wnet na jaw, obu winnych aresztowano i dziś stanęli oni przed sądem. Przesłuchani, winy się wypierają, twierdząc, że działali *bona fide*, w przekonaniu, że Karczyńskiemu dali istotnie banknot. Tłómaczenie to oczywiście jest zupełnie niewiarygodne. Lachowski jest ponadto oskarżony o przekroczenie włóczęgostwa, oraz usuwanie się z pod dozoru policyjnego.

÷ **Usiłowane zabójstwo i samobójstwo.** Tragedya, której bohaterami są dwie znane osobistości na bruku lwowskim, rozegrała się w Krakowia. Sprawozdanie telefoniczne tak ją opisuje:

We czwartek przedpołudniem do hotelu Kleina w Krakowie przy ul. Gertrudy przybyli jacyś nieznani państwo, zajęli pokój i zameldowali się: „Dr. Jan Braun, adwokat z Czerniowiec z żoną“. We czwartek wychodzili do miasta, od piątku zaś nie opuszczali mieszkania, tylko dwa razy służba przynosiła wskutek zlecenia po flaszce wódki. W sobotę popołudniu słychać było w pokoju głosy jakby dwojga chrapiących przez sen osób. W nocy z soboty na niedzielę przed 12 zaniepokojona służba zaczęła pukać do pokoju Nie otrzymawszy odpowiedzi, posłała o 12 w nocy po policyę. Po przybyciu policyi i otwarciu pokoju zobaczono mężczyznę i kobietę, leżących na łóżku w bieliźnie, przykrytych kołdrą, złączonych uściskiem ramion. W pokoju znaleziono 4 flaszeczki z morfiny, 1 szklankę napełnioną do połowy morfiną, przyrząd do wstrzykiwania morfiny, nabity rewolwer, torebkę damską, 170 koron gotówką, kilka listów i kartkę z napisem ołówkiem: „zawiadomić rodzinę, Gustaw“. Przybyli lekarze stwierdzili, że mężczyzna zmarł przed kilku godzinami wskutek zatrucia morfiną. Rozpoznano, że zmarłym jest dr. Gustaw P i o t r o w s k i, profesor akademii weterynaryi we Lwowie i docent lwowskiego uniwersytetu, żonaty, ojciec jednej córki, zamieszkały we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 17. Był on synem profesora uniwersytetu jagiellońskiego i już dwa razy próbował odebrać sobie życie; był znanym morfinistą. Kobieta dawała jeszcze znaki życia. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza i zastosowano środki przeciw otruciu morfiną. Gdy częściowo odzyskała przytomność i zaczęła spokojniej oddychać, przeniesiono ją na oddział chorób wewnętrznych, gdzie nader gorliwą opieką otoczył ją dr. Antoni Czaykowski. Na kobiecie znaleziono ślady gwałtu tj. sińce od palców na ramionach, sińce i podbiegnięcia krwi na nogach. Na prawej nodze powyżej kolana i na lewej poniżej kolana widać było grube czerwone pręgi, jak gdyby pochodzące od krępowania sznurem. Na prawem ramieniu 3 znaki od wstrzyknięcia morfiny. W południe o tyle odzyskała przytomność, że prowadzącemu śledztwo komisarzowi policyi drowi Styczniowi podała swe nazwisko: Jadwiga B. ze Lwowa, lat 29. Więcej mówić nie mogła i dlatego przebieg strasznego zajścia w hotelu okryty jest tajemnicą.

Według kombinacyj, kobieta broniła się przed śmiercią i wtedy poniosła obrażenia. O godz. 4 popołudniu stan chorej był nieco lepszy, tętno dobrze napięte, chora swobodniejsza, zachowuje się spokojniej, tylko stan senny jeszcze się utrzymuje. Według opinii lekarzy, jeśli nie zajdą nieprzewidziane komplikacye, np. zapalenie płuc, chora do 10 dni będzie mogła opuścić szpital.

Z Krakowa telefonują dziś w południe: Stan zdrowia Jadwigi B. stale się poprawia; senność mniejsza, apetyt się wzmaga, wymioty ustąpiły. Chora opowiedziała dalej, że pochodzi ze Lwowa i że ma siostrę. Lekarze twierdzą na pewne, że będzie ona uratowana. Policya próbuje zestawić list, pisany ręką Jadwigi B., w żałobnej obwódce, a który był potargany na drobne kawałki. Dotąd zdołano odczytać wyrazy: ***Madame. Nous quittons .. mort... je regrette.*** Odczytano też koniec pewnego nazwiska kobiecego i drugie jeszcze nazwisko

Jedno z pism wymienia pełne nazwisko ofiary Piotrowskiego. Jest nią panna Jadwiga Brzozowska, licząca lat 29.

÷ **Dezercya.** Iwan Kominek, asenterowany 21 bm. jako zbieg wojskowy na 4 lata, zdezerterował już dziś rano koło g. 5. Kominek służył przy 15 pp., a przydzielony był do 10 kompanii.

÷ **Podejrzany wypadek.** Sprawa śmierci służącej Fr. Michałowskiej nie została dotąd wyjaśniona. Wprawdzie lekarze orzekli, że zmarła ona na zapalenie płuc, nie wykluczyli jednak, iż zaczadzenie węglami do śmierci się przyczyniło. Skutkiem tego też kochanka jej, J. Didka, nie wypuszczono z aresztu; są bowiem dowody, że Didko chciał się swej narzeczonej pozbyć.

÷ **Zamach samobójczy żołnierza.** Podkanonier 2 bateryi 11 p. artyleryi, Henryk S., usiłował w piątek odebrać sobie życie. Spędziwszy minionej noc przy łożu ciężko chorej matki, zamieszkałej w Kleparowie, wyszedł rano w piątek ku koszarom; ponieważ jednak od pewnego czasu zdradzał silne zdenerwowanie, wyszedł za nim jego brat, aby nad nim czuwać. Mimo to udało się Henrykowi zażyć podrodze kwasu solnego, a silna trucizna począwszy natychmiast działać powaliła desperata na ziemię, Ciężko chorego odwieziono do szpitala garnizonowego. Tam odwiedził go wczoraj ojciec i brat, oraz dwaj znajomi, wobec których oświadczył Henryk S., iż chciał sobie życie odebrać z powodu sekatur podoficera Königsbergera i plutonowego Hawrysza. Zeznał również, że nie dopuszczono go do raportu, przy którym chciał się na te sekatury użalić. Natomiast stwierdził chory, że oficerowie obchodzili się z nim sumiennie. Nie wątpimy, że władze wojskowe wypadek ten zbadają i winnych pociągną do surowej odpowiedzialności.

Kronika krajowa.

Śp. Konstancya hr. Stadnicka. (Wspomnienie pośmiertne.) Połączyć wszystkie dary, którym świat hołduje, dowcip wytworny, kulturę najwyższą, powierzchowność uroczą z prawdziwą pobożnością, a to pobożnością skupioną, gorącą, z wiarą, która ciągle i na każdem miejscu zatwierdza się czynami, — rzadko się to na naszej nędznej wydarza ziemi. Taką niezaprzeczenie była, opłakiwana przez nas dziś — śp.Konstancya hr. Stadnicka. — Jej troskliwość dla męża, to już była służba miłości pełna, nigdy nie ustająca a zawsze słodka i uśmiechnięta.— Syna jedynego kochała, wpatrzona li w Jego szczęście, nie w swoje — słowem budowała nas wszystkich i dla tego odważa się pióro nieudolne na to wspomnienie — pragnąc, aby wzór Jej raz jeszcze dowiódł, iż nie powinno być przepaści między życiem towarzyskiem a życiem w Bogu. Śp. Konstancya miała wybitną cześć i nabożeństwo dla N. Dzieciątka Jezus — wszystko i wszystkich u stóp N. Dzieciny w modlitwie składała, ozdabiając rękami własnemi statuetki N. Dziecięcia Jezus — ostatnie Jej słowa, w których jeszcze znalazła wyraz miłości dla męża, były: „Jezusku miłosierdzia“. Ufamy całą duszą, iż obecnie już Ją Dziecina N. wprowadza w ów promienny, błogi, niekończący się nigdy pokój!.. Cześć Jej drogiej nam pamięci! *N.*

Z **Tarnowa** donoszą: Na ostatniem posiedzeniu pełnej rady powiatowej uchwalono budżet na r. 1905 i ostateczne zniesienie myt powiatowych od 1 stycznia 1906. Następnie uchwalono podwyższenie pensyi urzędnikom rady powiatowej. Podwyższeniu temu byli przeciwni włościanie, członkowie rady i gdy uchwała przeciw ich głosom zapadła, urządzili secesyę i opuścili posiedzenie. Sprawę rezygnacyi dra Steca z godności marszałka załatwiono w ten sposób, że uchwalono prosić go o zatrzymanie godności tej do nowych wyborów, które się odbędą w marcu br.

Socyaliści w Stanisławowie próbowali wczoraj urządzić demonstracyę. Zwołali na wczorajszą niedzielę zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Wrzenie w Rosyi a socyal-demokracya“. Starostwo jednak zakazało odbycia zgromadzenia. Socyaliści więc urządzili pochód demonstracyjny i ze spiewem „Czerwony sztandar“ maszerowali od gmachu teatralnego do lokalu stow. kolejarzy, gdzie odbyło się następnie małe poufne zgromadzenie. Robotnicy zaś, którzy w pochodzie udział brali, rozeszli się do domów.

Urząd pocztowy w Grabowej, czasowo zwinięty, zostanie znowu otwarty dnia 1 lutego.

Z kolei. Ruch ogólny na szlaku Czarny Dunajec-Suchahora kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora przywrócono d. 28 bm.

W skutek zawiei śnieżnych wstrzymano d. 29 bm. ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda przypuszczalnie na 3 dni.

Katastrofa kolejowa. Przy wjeździe do stacyi Krościenko, na linii Zagórz-Chyrów, wykoleił się dzisiejszej nocy pociąg wojskowy, zdążający z Węgier ku Dębicy. Powodem wykolejenia było pęknięcie koła u jednego z wozów. Skutkiem tego wypadku poniosło uszkodzenia kilkunastu żołnierzy oraz wiele koni. Z personalu kolejowego nikt nie uszkodzony. Po usunięciu przeszkód ruch pociągów odbywa się na tej przestrzeni prawidłowo.

Defraudacya. Pomocniczy urzędnik pocztowy w Winnikach pod Lwowem, Marcin C., sprzeniewierzył 111 koron na szkodę skarbu pocztowego i ulotnił się. Policya wysłała za nim listy gończe.

Zmiana własności. Dobra tabularne Szerowce (na Bukowinie pow. Czerniowce), będące dotychczas w posiadaniu p. Wojciecha Zadurowicza, przeszły w drodze kupna na własność p. S. Horowitza ze Lwowa, za cenę 1,540.000 kor.

Kronika powszechna.

§ **Bal u dworu** odbył się w sobotę ze znaną, tradycyjną na dworze wiedeńskim pompą i okazałością. Tańczono we wspaniałej sali ceremonialnej i sąsiednich. Salę tę zdobią białe ściany marmurowe i srebrne zwierciadła. Gości wprowadzał najwyższy mistrz ceremonii Edward hr. Chołoniewski, który też prowadził tańce. Cesarz przybrany w uniform pułkownika dragonów przybył w towarzystwie arcyksiężny Maryi Józefiny oraz wielu innych członków rodziny panującej. Następcy tronu towarzyszyła w. ks. Toskańska. Malowniczy widok przedstawiały drogocenne toalety dam i lśniące uniformy dyplomatów i dygnitarzy państwowych. Po pierwszym walcu cesarz obszedł salę, zaszczycając wiele osób rozmową. Monarcha rozmawiał czas dłuższy z nuncyuszem, Januarym ks. Granito di Belmonte i z japońskim attaché, majorem Goro Johoji. Z Polaków zaszczycił cesarz rozmową ministra hr. Gołuchowskiego i prezesa Koła polskiego, W. hr. Dzieduszyckiego i St. hr. Siemieńskiego. Na balu u dworu byli między innymi obecni: minister Piętak, gubernator Biliński, szefowie sekcyj: Roża i br. Jorkasz-Koch, dalej pp.: eksc. D. Abrahamowicz, podkomorzowie: Emil hr. Baworowski, Władysław Fedorowicz, Włodzimierz i Aleksander Gniewosz, Antoni hr. Wodzicki, dr. H. Wielowieyski, wreszcie ordynat Stanisław hr. Siemieński z małżonką, K. z ks. Lichnowskich hr. Lanckorońska, Helena z Turkułłów hr. Mierowa. Z wojskowości: gen.-major Szaszkiewicz, gen.-audytor dr. Albinowski i rotmistrz Medard Obertyński.

W toaletach święciły tryumfy brokaty, których urok podnosiły stylowe koronki; dominowały motywy z czasów Ludwika XVI.

Hrabina Chołoniewska miała nadzwyczaj wykwintną toaletę z białej duchessy, złożonej z samych pasów, których brzegi obramione były bordiurą, zahaftowaną srebrem i pailletkami kryształowemi. Na polach u dołu spodnicy, znajdowały się dwa bukiety ze srebrnych kwiatów. Stanik również srebrem haftowany miał rewersy ozdobione srebrnymi bukietami i nadto przybrane koronkami.

Hr. Zofia z Tarnowskich Siemieńska miała toaletę, zwracającą ogólną uwagę. Na białej materyi narzucony był tiul, bardzo bogato zahaftowany srebrem i kwiatami; po przez te hafty wiła się szeroka srebrna wstążka. Skraj spodnicy obramiony był ruszą tiulową. Stanik przybrany bukietem srebrnych kwiatów.

§ **Polacy w Gracu.** Polskie akad. stow. „Ognisko“ w Gracu wybrało nowy wydział w składzie następującym: przewodniczący p. P. Lewandowski, zastępca p. R. Kamiński, sekretarz p. S. Zawadowski, skarbnik p. K. Muszkiet, bibliotekarz p. W. Gólski.

§ **Marconi zaręczony.** Dziennik *Patria* donosi, że wynalazca telegrafu bez drutu, Guglielmo Marconi zaręczył się tymi dniami z Giacintą księżniczką Ruspoli (ur. 1883), córką ks. Francesca i Egle z hr. Franceschi. Książę Ruspoli należy do t. zw. arystokracyi czarnej i ma tytuł pierwszego podkomorzego „di cappa e spada“.

Marconi powrócił już zupełnie do zdrowia i udał się do Bolonii, gdzie zabawi dni kilka w gronie rodzinnem w villa Grifone, a następnie uda się do Anglii.

§ **Zacna młodzież.** Burmistrz m. Intra (we Włoszech) zniósł w miejscowej szkole ludowej modlitwy przed i po nauce. Rozgoryczyło to do tego stopnia młodzież szkolną, że chłopcy przestali uczęszczać na naukę. Skutek był ten, że podprefekt nakazał zaprowadzić na nowo modlitwy szkolne, które odtąd dziatwa odmawia codziennie.

Zmarli.

Władysław Roman, znany i ceniony artysta dramatyczny sceny lwowskiej, zmarł ubiegłej nocy, przeżywszy zaledwie 36 lat. Śp. Roman urodził się w Lublinie, gdzie ukończył szkoły średnie, poczem wstąpił do seminaryum duchownego, zamierzając poświęcić się stanowi duchownemu. Zamiar ten nie trwał długo, gdyż już w roku 1886 widzimy go wśród uczniów słynnej szkoły dramatycznej Trapszy. niedługo potem na scenie teatru ludowego „Alhambra“ w Warszawie, gdzie pod dyrekcyą L. Dobrzańskiego wystąpił po raz pierwszy. Przez następne trzy lata grywał w teatrach prowincyonalnych, aż w roku 1894 zetknął się z dyr. Pawlikowskim, który poznawszy jego wybitne zdolności zaangażował go dla teatru krakowskiego. Zarówno tam jak i we Lwowie, dokąd przybył z chwilą objęcia teatru miejskiego przez p. Pawlikowskiego, należał do najpożyteczniejszych a i najwybitniejszych sił w składzie personalu teatru. Śp. Roman grywał przedewszystkiem w dramacie, a jako przedstawiciel ról żywiołowych, opartych na tonie gminnym i ludowym, oraz ról komicznych, był wprost niezrównanym. Toż żywo stoją nam przed oczyma wyborne jego kreacye: Jaśka w „Zaczarowanem kole“, Blaksa w „Eros i Psyche“, pana młodego w „Popychadle“, lub Antolyka w Szekspirowskiej „Opowieści zimowej“, Tobiasza w „Wieczorze trzech królów“, lub wreszcie jedna z ostatnich Jędrka Mędrka w „Betleem polskiem“. Wyliczyć wogólności wybitne postacie, stworzone na scenie przez śp. Romana, to zadanie ogromnie trudne, bo zmarły grywał bardzo często, a każda rola w jego interpretacyi miała ogromne powodzenie. Sp. Roman należał od początku do ulubieńców publiczności lwowskiej, pojawienie się jego na scenie wywoływało zawsze salwę śmiechu. To też wieść o zgonie ulubionego artysty, wieść tak niespodziewana, wywołała szczery i ogólny żal. Śp. Roman chorował zaledwie dwa dni. W czwartek i piątek grał jeszcze w „Legendzie“, mimo iż czuł się niezdrów. W sobotę położył się do łóżka, lekarze bowiem skonstatowali ostre zapalenie opłucnej. W nocy na niedzielę nastąpił paraliż serca, który ostatecznie spowodował śmierć.

Śp. Roman osierocił żonę Michalinę z Florczakow, oraz dwoje dzieci. Pogrzeb odbędzie się w środę o 3 pop.. z krypty kościoła oo. Bernardynów

Marya Porecka, b. artystka tutejszej operetki, zmarła dziś we Lwowie w 21 roku życia. Przyczyną zgonu młodej utalentowanej śpiewaczki były suchoty, których nabawiła się wskutek przeziębienia w teatrze.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem tow. politechnicznem w środę 1 lutego odczyt nadradcy Romana Ingardena „Regulacya rzek objętych ustawą z 1901“.

O F I A R Y.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłał ks. J. Lewicki ze Skały k. 2.

Z całego świata.

Graz 30 stycznia. Zmarł tu były namiestnik dolnej Austryi bar. Poschinger-Choborsky.

Telegraf Marconiego.

Król Wiktor Emanuel przyjął przed kilku dniami na całogodzinnem posłuchaniu wynalazcę telegrafu bez drutu, Guglielma Marconi. Wynalazca oświadczył swemu monarsze, iż rozmowy radyotelegraficzne między stacyami Bar (we Włoszech południowych) a Antivari (w Czarnogórze) odbywają się zupełnie prawidłowo. Marconi pracuje bezustannie nad wydoskonaleniem swego systemu. Do konwencyi radyotelegraficznej przystąpiło wiele państw, z wyjątkiem Austryi, Francyi i Niemiec.

Rząd włoski traktuje z angielskim w sprawie połączenia stałego stacyj: Barie i Poldhu (w Kornwalii). Poczynione doświadczenia próbne dały wyniki zadowalające, co wynalazkowi rokuje świetne nadzieje. Trzeba bowiem zważyć, że w danym wypadku fale elektryczności musiały przejść przez cały niemal kontynent europejski.

— Jeżeli Anglia — rzekł Marconi do redaktora *Giornale d' Italia* — przystąpi do konwencyi, będzie mogła wkrótce prasa włoska otrzymywać telegramy bez drutu z Anglii. Podczas prób, czynionych w grudniu z. r. przesłano z Poldhu do Bari wszystkie wiadomości, dotyczące wojny na dalekim Wschodzie i wtedy agencya Stefaniego przekonała się, że radyotelegramy odpowiadały w zupełności depeszom, przesyłanym zwykłą drogą telegraficzną.

Transmisya depesz systemu Marconiego jest tańczą od dotychczasowej. Cały bowiem koszt transmisyi wynosi 15—17 centymów od słowa, czyli że na wyrazie zaoszczędza się około 15 centymów. Nadmienić przytem należy, że transmisya systemem Marconiego jest o wiele szybszą od dotychczasowej.

Linia Bari-Antiviari jest pasywną, ale stan rzeczy ulegnie zmianie, gdy na półwyspie bałkańskim powstaną inne stacye, a także w Grecyi i na Węgrzech. Nierozstrzygniętą jest jeszcze rzeczą, czy wspomniana linia będzie funkcyonowała na koszt Marconiego, czy kosztem rządu włoskiego.

W ostatnich czasach radyotelegrafia uzyskała znacznie większą, niż poprzednio, chyżość transmisyi i udoskonalenia w syntonii. Obecnie można wysyłać 30 słów na minutę a co do syntonii, to może teraz funkcyonować kilka stacyj, jedna obok drugiej, bez wzajemnego przeszkadzania sobie Próby między Bari a Poldhu odbywały się dotychczas porą nocną. Czyniono to nie dlatego, aby transmisya nie mogła się odbywać w dzień, ale z tego powodu, ponieważ Marconi nie chciał zajmować na próby aparatów telegraficznych w czasie, kiedy one są oddane do służby publicznej. Także transmisye zaoceaniczne wydają coraz to lepsze rezultaty: będą one oddane do usług publicznych dopiero po zupełnem udoskonaleniu. Wszystkie aparaty w Cap Breton zostały odnowione i ulepszone kosztem pół miliona franków.

W Rzymie konferował Marconi z ministrem poczt w sprawie nowej konwencyi, która będzie niebawem przedłożona parlamentowi włoskiemu do aprobaty. Co gdy nastąpi, zabierze się Marconi do urządzenia nowej stacyi w Coltano, na co potrzeba będzie 6 miesięcy. W ten sposób przyjdzie do skutku połączenie z Erytreą, Benadir, z Poldhu, przylądkiem Lod i Breton. Stacya bez drutu w Coltano będzie połączoną najpierw z Holandyą, Anglią i Kanadą. Rząd włoski przeprowadzi roboty własnym kosztem a Marconiemu powierzy kierownictwo stacyi.

Konwencya między wynalazcą a rządem włoskim podpisaną została 10 bm. Na mocy jej stacya Coltano będzie centralną i będzie połączona ze wszystkiemi innemi na świecie. Aprobata parlamentu nastąpi w lutym, a w marcu br. rozpoczną się już prace. Tymi dniami konferował Marconi z prof. Artomem, który pracuje na własną rękę w dziedzinie radyotelegrafii i posiada system własny. Podobno przyszło do porozumienia między obu uczonymi i nastąpi połączenie obu systemów, co wyjdzie na korzyść wynalazkowi.

Marconi, który miał się udać 14 bm. do Bolonii, a stamtąd do Anglii, zapadł na influenzę i będzie musiał odroczyć wyjazd z Rzymu. Przebieg choroby nie jest ciężki, podróż więc uczonego nastąpi niebawem. *Kazimierz R.*

Ruch artystyczno-literacki

* **Zygmunt Przybylski** przesłał dyrekcyi teatru lwowskiego trzy jednoaktówki, stanowiące całość przedstawienia: „Odwet“, „Pożegnanie“ i „Wdowa“ z musu“. Komedye te grane będą wkrótce na warszawskiej scenie, a jak wieści chodzą w warszawskich sferach artystycznych i literackich, wesołością swoją przewyższają one nawet „Pierwszy bal“ i „Bzy kwitną“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Ponad wodami“ Engla. Występ Wandy Siemaszkowej.

We środę „Siedmiu Szwabów“ operetka Millöckera.

We czwartek popoł. „Betleem polskie“ Rydla.

We czwartek wieczorem „Zaczarowane koło“ baśń Rydla. Występ Wandy Siemaszkowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Grube ryby“ Bałuckiego. Występ Mieczysława Frenkla.

We środę „Demon ziemi“.

We czwartek popołudniu „Królowa Tatr“ wieczór „Publiczna tajemnica“. występ Mieczysława Frenkla.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Chory z urojenia“ Moliera, występ M. Frenkla.

W niedzielę „Porwanie Sabinek“, występ M. Frenkla.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Kongregacya kupiecka wczoraj wybrała ponownie starszym radcę ces. Henryka Schwarza, zastępcą Władysława Fischera, skarbnikiem radcę ces Wiktora Suskiego. Członek kongregacyi dr. Szarski postawił rezolucyę, aby kongregacya kupiecka w porozumieniu ze stowarzyszeniem kupców i młodzieży handlowej zastanowiła się nad skróceniem czasu pracy w handlach kolonialnych, który to czas dochodzi w niektórych handlach do 16 godzin dziennie. Rezolucyę przekazano radzie kongregacyi do zbadania.

Samobójstwo ucznia w klasie.

Dziś o godz. 12 w południe — jak nam z Krakowa telegrafują — podczas rozdawania świadectw na II kursie oddziału mechaniki tamtejszej szkoły przemysłowej rozległ się strzał i uczeń Antoni Deblessen padł na ziemię. Wykonał on zamach samobójczy z powodu otrzymania złego stopnia. Strzał skierowany był w szyję. Uczeń liczył 19 lat, w groźnym stanie przewieziono go na klinikę chirurgiczną. Mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Gen. gubernator Czertków jest umierający. Lekarze stracili już wszelką nadzieję.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

Celem złożenia sprawozdania z czynności w Sejmie krajowym zapraszamy pp. Wyborców większej własności okręgu stryjskiego (z powiatów: Dolina, Kałusz, Stryj, Rohatyn i Żydaczow) na zgromadzenie, które odbędzie się dnia 5 lutego br. o godz. 2 pop. w Stryju w sali rady powiatowej.

Klemens Dzieduszycki.
Franciszek Rozwadowski.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 30 stycznia (Tel. własny). Komisya parlamentarna Koła Polskiego miała dziś zapowiedzianą już konferencyę z bar. Gautschem. Szczegóły rozmowy są naturalnie ściśle poufne. Wiadomo tylko, że członkowie komisyi poruszyli wszystkie postulaty, co do których otrzymali od Koerbera pewne przyrzeczenia. Bar. Gautsch na zadane mu pytania odpowiedział z wielką otwartością i szczerością a komisya z przebiegu konferencyi była bardzo zadowoloną i doskonałe odniosła wrażenie.

Rada państwa

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 30 stycznia. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 2·45 popoł. Minister handlu przedłożył cesarskie rozporządzenie z 31 grudnia 1904 w sprawie rozszerzenia czasu trwania ustawy o poparciu marynarki handlowej i cesarskie rozporządzenie o uwolnieniu okrętów handlowych od podatku.

Minister skarbu przedłożył zamknięcie rachunków za 1903.

Poseł Luksch uczynił wniosek zniżenia podatku spożywczego od cukru.

Prezydent ministrów Gautsch odpowiedział na szereg interpelacyj, między temi na interpelacyę Luegera w sprawie znanej kampanii Wszechniemców przeciw religii katolickiej.

Po odpowiedzi ministra rolnictwa na interpelacye przystąpiła izba do porządku dziennego, więc do dalszej d y s k u s y i n a d p r z e d ł o ż e n i e m z a p o m o g o w e m

W dyskusyi zapomogowej zabrał dziś pierwszy głos poseł Hannich.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 30 stycznia P. Gautsch odpowiedział między innemi na interpelacyę Malika i tow w sprawie doniesienia pewnego dziennika o rzekomej umowie między rządem rosyjskim a austro-węgierskim co do zbrojnej interwencyi austryackiej w granicznych guberniach rosyjskich celem położenia tamy rozruchom. Jak nieuzasadnioną była wiadomość ta — powiedział bar. Gautsch — dowodzi to, iż sam ów dziennik zauważył, że nie ręczy za wiadomość tego doniesienia. Bar. Gautsch zauważył w końcu, iż wprost nie jest w możności zabierać stanowiska wobec wszystkich błędnych wiadomości dzienników.

Na interpelacyę Breitera w sprawie używania wojsk austryackich do utrzymania porządku podczas wyborów na Węgrzech, odpowiedział prezes gabinetu, iż zarządzenia te były zupełnie zgodne z obowiązującemi ustawami.

Wiedeń 30 stycznia. (Tel. własny). Poseł Breiter wniósł interpelacyę w sprawie towarzystwa „Holzindustriegesellschaft“ Poppera, a mianowicie w sprawie zaległości podatkowych, które w jednym tylko powiecie dolińskim wynoszą ćwierć miliona koron. Ogółem zaległości podatkowe tego towarzystwa wynoszą przeszło 2 miliony koron, a ponieważ towarzystwo ma się przekształcić, zachodzi obawa, iż zaległości przepadną i będą nieściągalne.

Wybory na Węgrzech

Budapeszt 30 stycznia. Dotąd znanym jest wynik wyborów w 400 okręgach. Liberali mają 154 mandatów, zyskali 26, stracili 87; koszutowcy 160, zyskali 62, stracili 13; ludowcy 25, zyskali 8, stracili 3; dysydenci 24, zyskali 9, stracili 9; grupa Banffyego 11, zyskali 7, stracili 2; narodowcy 7, zyskali 6, stracili 5; dzicy 5, demokrata 1. W 13 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Budapeszt 30 stycznia. (Telegram własny). Tisza przybywa w środę do Wiednia i będzie na osobnej audyencyi u cesarza oraz przedłoży d y m i s y ę gabinetu.

Zarazem według tradycyi ma Tisza zaproponować kandydata na następcę. Przed załatwieniem przesilenia ma cesarz przyjąć szereg osobistości politycznych, mianowicie Juliusza hr. Andrassego, Kolomana Szella, przywódcę dyssydentów Darany'iego i b. prezydenta ministrów Aleksandra Wekerlego. Charakterystycznem jest, że — jak powiadają — cesarz przyjmie także Franciszka Koszutha i zapyta go o zdanie

---

Wiedeń 30 stycznia. Na ogólnych posłuchaniach byli dziś u cesarza między innymi: Leon hr. P i n i ń s k i, szef sekcyi R o ż a, radca ministeryalny dr. Zdzisław M o r a w s k i.

Londyn 30 stycznia. Do *Standardu* donoszą z Tokio: Komisya górnicza izby reprezentantów uchwaliła zniesienie paragrafu, który zakazuje cudzoziemcom prowadzić przedsiębiorstwo górnicze w Japonii.

Wrzenie w państwie rosyjskiem.

Zaburzenia socyalistyczne w Królestwie.

Do *Sł. p.* piszą z Warszawy pod dniem 28 bm.:

Publiczność, znajdująca się na ulicach w sobotę po południu, składała się oprócz demonstrujących robotników i rozbijających sklepy podrostków i łobuzów, przeważnie z ludzi, którzy przez ciekawość wyszli na ulicę i z przechodniów zwykłych, których z braku dorożek i tramwajów była większa liczba, jak w przeciętne dnie o tej porze.

O ile strajki nie były na ogół przyjęte przez ludność warszawską przychylnie, pomimo, że przeważająca część inteligencyi warszawskiej doskonale sobie zdaje sprawę z ich bezcelowości, to o tyle niszczenie i rabowanie sklepów spotyka się stanowczo z ogólnem potępieniem i tem samem pozbawia sympatyi cały ten ruch robotniczy. Duży samowolny udział tak zwanego lumpenproletaryatu i prawdopodobnie rzezimieszków w rozbijaniu magazynów, trzeba wytłumaczyć tem, że strajki i demonstracye przeszły już ponad głowami inicyatorów i kierowników ruchu, co jest o tyle uzasadnionem, że cała robota była zaczętą bez żadnego określonego celu i planu.

Ogół publiczności, który z początku traktował z lekkim humorkiem całą sprawę bezrobocia, zaczął się w końcu niepokoić. Strajk przybiera takie rozmiary, że z trudnością teraz będzie można doprowadzić wszystko do porządku. Największe jednak obawy budzi zagadkowa postawa policyi. Władze, o ile można przypuszczać, pragną zmusić społeczeństwo do zwrócenia się do nich z prośbą o pomoc przeciwko rozhukanym b a n d o m u l i c z n i k ó w, k t ó r z y s ą w o b e c n e j c h w i l i p a n a m i ś r ó d m i e ś c i a.

Dnia 28 bm. odbył się na politechnice warszawskiej wiec, na którym uchwalono żądać polskiego języka wykładowego, oraz wolności zgromadzeń i stowarzyszeń młodzieży politechnickiej. Tegoż dnia odbył się wiec na uniwersytecie: stawili się nań tylko żydzi, Rosyanie i Polacy-socyaliści. Uchwalono podobno rezolucye, wypowiadające się przeciw caratowi, żądające zwołania konstytuanty na podstawie powszechnego, tajnego prawa głosowania itd. Większość młodzieży polskiej nie przyszła na wiec.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Londyn 30 stycznia. Z Warszawy donoszą do *Daily Mail* pod datą wczorajszą: Na angielskiego konzula generalnego i na wicekonzula napadli na ulicy huzarzy rosyjscy. Wicekonzul został przez dwóch huzarów na koniach przewrócony na ziemię i następnie szablami poważnie zraniony. Generalny konzul nie jest ranny. Ambasador angielski w Petersburgu, powiadomiony o tem, zażądał śledztwa i prosił władzę o ochronę konzula generalnego.

Toruń 30 stycznia. Pewien podróżny, przybyły tu z Warszawy, podaje następujący epizod: Robotnicy podrażnieni zachowaniem się wojska na ul. Leszno postanowili stawiać zacięty opór i urządzić olbrzymią demonstracyę. Grupami udali się do wnętrza miasta. Mimo, iż wojsko rozpędzało tłum — ten ciągle powracał i na nowo się zbierał. Do robotników przyłączyło się pospólstwo. Potłuczono latarnie. Jadące z kolei omnibusy zatrzymano i zmuszano, aby podróżni wysiedli. Strajkują także dorożkarze. Podczas onegdajszych demonstracyj 8 osób zostało zabitych, 30 rannych. Zabito także oficera żandarmeryi.

Niedziela w Warszawie.

Warszawa 30 stycznia. Zaburzenia wywołane przez strajkujących przybrały wielkie rozmiary. Wieczorem i w nocy w wielu ulicach pogaszono latarnie gazowe. Obrabowano znaczną część dużych magazynów na ul. Marszałkowskiej. Strajkujący wtargnęli do państwowych magazynów wódki i zrabowali je. Fabryki, warsztaty, teatra zamknięte. Przyszło do starcia z policyą i wojskiem. Publiczność jest bardzo zaniepokojona.

Kraków 30 stycznia. Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy z wczoraj wieczora: Do robotników warsztatów kolei warszawsko-wiedeńskiej strzelało wojsko przed dworcem kolejowym. Było to wczoraj koło g 6 wieczorem, gdy właśnie podróżni zdążali do pociągu na dworzec. Wojsko dało najpierw dwie salwy, potem padały pojedyncze strzały. Widać było padających robotników.

Naprzód pisze z Warszawy: Nastrój w mieście rewolucyjny(?) Wczoraj pierwsze starcia z wojskiem zaszły na ul. Chłodnej. Zabito dwóch robotników, a z ręki członków P. P. S. padło dwóch żandarmów.

Berlin 30 stycznia. Tutejsze pisma hakatystyczne, podając wiadomości o zaburzeniach socyalistycznych w Warszawie, trzymają się tej samej taktyki, jaką się kierowały przy fabrykowaniu sensacyjnych telegramów o wypadkach petersburskich. Jak poprzód z Petersburga tak teraz z Warszawy donoszą, że wojsko odmawia posłuszeństwa, że rezerwiści walczą z żołnierzami, że zrabowano magazyny broni itp.

W Petersburgu.

Petersburg 30 stycznia. D z i e ń w c z o r a j s z y m i n ą ł w całem mieście z u p e ł n i e s p o k o j n i e.

Petersburg 30 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie adwokatów. Naradzano się nad środkami wsparcia dla ludności dotkniętej ostatniemi zajściami. Uchwalono rezolucyę, w której wyrażono, że jedyną drogą wyjścia z obecnej sytuacyi byłoby powołanie reprezentantów ludu ze wszystkich stanów, którzyby się starali wprowadzić stosunki legalne.

Londyn 30 stycznia. (Tel. wł.) *Daily Mail* dowiaduje się od swojego korespondenta z Petersburga, że car ostatnimi czasy ciężko zaniemógł, mimoto do końca tygodnia prowadził konferencye nad wewnętrzną i zewnętrzną sytuacyą Rosyi z głównymi mężami stanu. Carskie Sioło — pałac letni — przemienione jest w istną twierdzę. Patrole konne krążą dokoła zamku. Nawet dzieci cara odbywają codzienną przejażdżkę w parku — pod eskortą wojska.

Z Trepowem pozostaje car w ciągłej bezpośredniej komunikacyi telefonicznej. Trepow ma do dyspozycyi swej 23 pokoi w Pałacu Zimowym dla osobistego użytku. Wydano również zarządzenia dla ochrony rodziny Trepowa. Oczekują lada chwila zamachu na Trepowa.

Ułożono znamienny dowcip, że Trepow został zamianowany generałem gubernatorem nie na rok ani na parę lat, lecz „do końca życia“ — tak pewnem ma być, iż niebawem będzie zgładzony ręką mordercy.

Berlin 30 stycznia. (Tel. wł.) Z Petersburga donosi *Local-Anzeiger*, że aresztowania członków liberalnego stronnictwa trwają dalej. Ostatniej nocy aresztowano wydawcę gazety *Nasze Dni* Jurickiego i wydawcę dziennika *Nasza Żiźn* prof. Chockiego oraz wielu współpracowników obu tych gazet.

Homel 30 stycznia. Rękodzielnicy, pomocnicy handlowi, pomocnicy aptekarscy, urzędnicy bankowi i służący zaprzestali pracy.

Strzały na pałac Zimowy.

(*Relacya urzędowa*).

Petersburg 30 stycznia. Petersb. Ajencya tel. ogłasza oświadczenie osobnej komisyi wojskowej, która przeprowadziła śledztwo w sprawie zajścia dnia 19 bm. podczas Jordanu. Komisya stwierdza, że faktycznie dnia 17 bm. odbywała baterya brygady artyleryi gwardyjskiej ćwiczenia z 6 działami i pod dowództwem oficera strzelała na placu ćwiczeń ostrymi nabojami.

Po skończeniu ćwiczeń mieli kaprale według przepisów wyczyścić działa, nasmarować je i założyć. W drugim i trzecim oddziale zrobiono to, lecz przy pierwszym oddziale zaniechał prowizorycznie przydzielony do tej baterγi kapral wyczyszczenia dział i założył tylko zatyczkę. Dnia 19 przybyli do bateryi komendanci oddziałów i komendant bateryi, gdy do dział już konie zaprzężono i były gotowe od odjazdu. Wszyscy komendanci i podoficerowie oglądali działa zewnątrz. Kilka dział, przedewszystkiem pierwsze i drugie, pojechało z nałożonemi zatyczkami na miejsce, gdzie miało dać salwy. Zatyczki usunięto dopiero na miejscu. Ponieważ działa nabijano bez poprzedniego ich czyszczenia, przyszedł ślepy nabój na pozostawiony w lufie przez zapomnienie nabój ostry. Uważają bowiem za bardzo prawdopodobne, że w rurze pierwszego działa pozostał od 17. bm. kartacz, używany do ćwiczeń i w tym stanie pozostało działo przez dwa dni w remizie. Przy próbie, urządzonej przez komisyę, z pięciu kartaczów używanych do ćwiczeń, naładowanych do lufy, podczas jazdy cztery kartacze wypadły na ziemię, jeden został w lufie. Znalezione w śniegu resztki kartacza potwierdzają przypuszczenie, że to był tylko kartacz używany do ćwiczeń.

Obecnie prowadzi komisya nowe śledztwo, na kogo spada wina za przekroczenie przepisów.

Wojna.

O wielkiej bitwie mowy niema. Urzędowe raporty rosyjskie mylnie doniosły o wydarciu Japończykom miasta Sandepu (przy drodze z Sinmintin do Liaojanu) na skrajnych skrzydłach zachodnich. Pod d. 28 bm. telegrafuje bowiem jen. Sacharow: D. 26 bm skoncentrowali Japończycy znaczne siły koło Sandepu celem podjęcia kroków zaczepnych. D. 27 zaatakował oddział rosyjskiego lewego skrzydła dwie miejscowości na południe od Sandepu i obsadził je po zaciętej całodziennej walce. Inny oddział rosyjski obsadził 26 bm. miejscowość Sumapu. W i e l k ą c z ę ś ć S a n d e p u m u s i a n o j e d n a k o p r ó ż n i ć, by uniknąć klęski, ponieważ niemożliwem było utrzymać się na tem stanowisku. Na południe od Sandepu rozbiła rosyjska konnica japońską kompanię i wzięła 100 ludzi do niewoli.

„Ros. Ajencya tel.“ donosi: Akcya rosyjska za Sandepu trwa dalej. Dnia 27 bm. ostrzeliwała nasza artylerya z północy i zachodu silne obwarowania fortów. Przyszło do walki, która trwała dłuższy czas. Szczegółów brak. Dn. 26 bm. przeprawiła się nasza kawalerya przez rzekę Hun w pobliżu Czitaitsi, posuwając się we wschodnim kierunku, zderzyła się z kilku oddziałami japońskiej piechoty i konnicy Japończyków, rozpędziła je przy pomocy ognia karabinowego i działowego. Japończycy zostawili zabitych i rannych, oraz broń na polu walki. Oddział konnicy rosyjskiej wziął do niewoli 30 Japończyków. Przy obsadzeniu Czitaitsi mieliśmy 31 zabitych a 2 oficerów i 89 żołnierzy rannych, 20 Japończyków wzięliśmy do niewoli.

Z Saholun z 28 bm. donoszą, że panuje tam zupełny spokój. Generał M i s z c z e n k o r a n n y w nogę pozostał mimo to w szeregach na froncie.

Donoszą z Huanszan: Dwa rosyjskie oddziały, które z lewego skrzydła rosyjskiego wysłane zostały na tyły nieprzyjaciela były przez Japończyków zagrożone i cofnęły się straciwszy 16 rannych. Pół kompanii Japończyków zaatakowało załogę fortu Lizaputsi, dostało się jednak pod ogień artyleryi i musiało się cofnąć. Dnia 26 bm. ostrzeliwali Japończycy wzgórze nowogrodzkie i miejscowość Findiapun. Rosyjska artylerya atakowała wieś Henganza.

Puszczona przez *Central News* a jakoby z Petersburga do Paryża nadesłana pogłoska, że Kuropatkin traktuje z Oyamą w sprawie przerwania kroków wojennych i zawarcia zawieszenia broni celem podjęcia rokowań pokojowych, zgoła nie zasługuje na wiarę.

Japończycy skonfiskowali koło wyspy Jeddo, parowiec amerykański „Dollar“, który wiózł węgiel do Władywostoku.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Na lądzie.

Petersburg 30 stycznia. (Pet. Ag. tel.), Z Sachetun donoszą d. 29 bm.. Kolumna, która d. 26 atakowała Sandepu, zajęła wieczorem większą część tej obwarowanej wsi, przyczem straciła 24 oficerów i 1600 w zabitych i rannych. Okazało się jednakże, że najsilniej obwarowana północno-wschodnia część wsi nic nie ucierpiała od ognia rosyjskiego, że Japończycy stamtąd ostrzeliwali Rosyan ze swych dział i karabinów maszynowych. R o s y a n i e w i ę c o p u ś c i l i S a n d e p u i wszczęli na nowo ogień działowy.

Tokio 30 stycznia. Marszałek Oyama donosi pod datą wczorajszą: Oddział japoński, który obsadził był Liutiaoku, ostatniej nocy odparł atak nieprzyjaciela, który był w znacznej przewadze liczebnej Dziś nad ranem inny oddział japoński w oddaleniu 12 kilom. na północ od Haikaitai wykonał atak i zajął pozycyę nieprzyjaciela. Rosyanie ubiegłej nocy wykonali silny kontratak na oddział ten pod Haikaitai, ale ich kompletnie odparto. Dziś wojska nasze obchodzą okolicę Haikaitai. Nieprzyjaciel, który znajdował się w stronie Liutiaoku i Haikaitai, cofnął się na prawy brzeg rzeki Hun. Nasze wojska ścigają go. Oddziały rosyjskie należały do 8, 10 i 1 korpusu armii, a złożone były z piechoty i dywizyi kawaleryi pod komendą Miszczenki. Zabraliśmy 500 Rosyan do niewoli. Straty nasze dopiero będą skonstatowone.

Petersburg 30 stycznia. Komendant 3 dywizyi kawaleryi jen. lejtnant Wolkenau został mianowany komendantem 3 korpusu armii.

Tokio 30 stycznia. Generał Oyama donosi: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała dnia 28 bm. centrum i prawe skrzydło armii japońskiej, podczas gdy mniejsze oddziały atakowały Japończyków w rozmaitych punktach, przyczem wszędzie zostały odparte. Japończycy zajęli kilka wsi.

Londyn 30 stycznia. Korespondent Biura Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej, o 64 kilom. na południowy wschód od Mukdenu d. 28 bm.: Walka zaczęła się d. 25 bm. i stała się dlatego silniejszą, że przybyły posiłki z zachodu. Prawe skrzydło rosyjskie zaatakowało japońskie lewe skrzydło Po silnej walce zabrano dwie wioski. Całe prawe skrzydło było zawikłane w walkę. Rosyjska artylerya brała czynny udział w niej i strzelała gwałtownie, japońska odpowiadała słabo. W okolicy jest dużo bogatych wsi; okolica jest płaska.

D. 26 maszerowano dalej. Wiatr pędził Japończykom śnieg w oczy Jeden pułk syberyjski poniósł ciężkie straty. D. 27 walka jeszcze trwała.

Obie armie mają więcej artyleryi niż poprzednio.

D. 27 japońskie lewe skrzydło zostało wzmocnione. bo nadeszły wojska jen. Nogiego. Podczas zawiei śnieżnej gwałtownie je ostrzeliwano. Rosyjski atak zwrócił się głównie przeciw pewnemu punktowi o 10 wiorst na zachód od stacyi Szacho. Japończycy opuścili dwie miejscowości, które następnie obsadzili Rosyanie.

D. 28 mróz i burza śnieżna były jeszcze silniejsze. Kanonada trwała dalej. Wiatr dmie w kierunku korzystnym dla Rosyan. Z doniesień dalszych wynika, że Japończycy się znowu cofnęli. Rosyjska kawalerya rzekomo posunęła się naprzód o 17 kilom.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 30 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 19·58 do 19·60, na październ. 17·16 do 17·18, żyto na kwiecień 15·84—15·86, żyto na październik 13·80 -13·82, owies na kwiecień 14·04—14·06, owies na październik 12·20—12·26, kukurudza na maj 14·80—14·82. Rzepak na sierpień 22·40—22·60.

Oferty na pszenicę: słabe.
Usposobienie słabe.
Chęć kupna: ograniczone
Stan powietrza: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 30 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudnia. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 787 —, węgierskiego zakładu kredytowego 298·50 Anglobanku 555·00, Unionbanku 479·—, Banku dla krajów koronnych 556·75, Bankvereinu 1018, Bodencreditu 548, galicyjskiego Banku hipotecznego 646·50, kolei panstwowych 90·25, kolei południowej 415, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 55·20, kolei północnej 585, kolei czerniowieckiej 513·25, alpiny 527·40, Rima Muranya 24·70 praskiego towarzystwa żelaznego 543, fabryki broni 835·—, tureckie tytoniowe 1055, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 9790, oblig. węg. indemniz. 100·20, renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 90·25, węgierska renta koronowa 99·45, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 100·60, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·—, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 99·40, 4-procentowe Banku kraj. 102, 4 i pół prc. Banku kraj. 100·40, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 132·75, losy tureckie 117·46, marki 253·25, ruble —·—.

Przyjechali do Lwowa d. 30 stycznia.

Hotel George'a (Pokoje od 3 k. począwszy.) Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna, hr. M. Łoś z Czyszek, J. Stodnicki z Rakowiec, M. Jędrzejowicz z Dylągówki, St. Bogdanowicz z Petryłowa, B. Czaykowski z Pietniczan, T. Studziński z Bursztyna, W. Czaykowski z Koralówki, J. Łępkowski z Sambora, S Cieński z Wodnik, K. Winnicki z Turad, S. Chołoniewski z N Sącza.

Hotel Francuski. A. Lipski ze Stanisławowa, E. Zauderer z Łańcuta, A. Szimer z Eipla, M. Weimer, A. Petersen, A. Hilpern, J. Beanlochner, J. Berner i O. Haupt z Wiednia, Z. Gronziewicz i M. Bodnarowa z Czortkowa. S. Neu z Budapesztu, A. Schillerowie z Buska, R. Mogelnicka z Wołynia, F. Kowalewski z Czerwonogrodu, W. Zaskower z Podwołoczysk.

40

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

19.

Parę dni minęło, zanim Heese otrzymał pieniądze.

Przez ten czas nie grał. Otrzymał wprawdzie zażądany telegraficznie tysiąc franków a ten wraz ze znalezionym w kieszonce kamizelki tysiącem wystarczał by do rozpoczęcia gry, ale zapanował nad sobą i nie postawił ani luidora. Chciał sam przed sobą pokazać, że panuje nad swoją wolą i swemi nerwami.

Każdego jednak dnia z Hellwigkiem i Liparim chodził do kasyna.

Pragnął przestudyować całą grę, poznać wszystkie szanse, zżyć się z atmosferą kasyna.

Układał plan regularnej kampanii przeciw bankowi. I jak generał, przygotowujący się do wojny, studyuje armię, urządzenie wojskowe, broń, taktykę, język swego nieprzyjaciela, tak Heese ślęczał nad cyframi, studyował systemy i wypróbowywał je na małej rulecie, którą sobie kupił.

Całemi godzinami siedział w swoim pokoju hotelowym, kręcił ruletę, czynił sfingowane stawki, zapisywał sobie numery i kolory, rachował.

Studya te pochłaniały go zupełnie. Rzecz była bardzo poważna; nie była to już gra, chociaż grą była. Strawił tak mnóstwo godzin, zużył całe stosy papieru, a nie wynalazł żadnego systemu.

Były chwile, iż zdawało się mu, iż jest już u celu. Długi czas szczęściło się mu, lecz gdy już myślał, że ma skuteczną broń przeciw bankowi, ruleta zawodziła.

Grał dalej i system, który zdawał się już rokować najpewniejsze zwycięstwo, kończył się przegraną.

Rzucał wtenczas ruletę, wzburzony, z rozpalonymi policzkami, jak gdyby w rzeczywistości przegrał.

Gdy Heese wraz z Liparim i Hellwigkiem siedział przy śniadaniu w „Hotelu de Paris“, Lipari rozpoczął mówić o systemach.

— Kto kieruje się jakimś systemem, ten jest zgubiony — mówił Lipari.

Hellwigk nie chciał mu wierzyć, lecz baron stanowczo ponowił swoje twierdzenie:

— Wierzcie mi, moi panowie — mówił. — Widziałem tu i podpatrywałem wielu, którzy grali podług systemu. Znam takich systemów ze trzy tuziny, lecz żaden nic nie wart. Mówię panom, że gdyby był możliwy jakiś system, gdyby był jakiś słaby punkt w rulecie, którą, jak mówią, wynalazł Pascal, dawnoby już był wyzyskany i kasyno dawno już byłoby zamknięte. Czyż nie mam słuszności?

Dwaj inni, milcząc, wypróżnili swoje kieliszki, a Lipari mówił dalej.

— Czy sądzicie panowie, że gdyby był możliwy system, zapewniający wygrane, nie byłby do tego czasu wyzyskany? Pierwszy przecież, któryby ten system odkrył, czerpałby tak długo z tego źródła złota, ażby ono wyschło.

Tamci dwaj ciągle jeszcze milczeli. Lipari, zwracając się do Heesego, zapytał:

— Nie sądzisz pan?

Heese myślał o swoich próbach i odparł niepewnie

— A przecież.. przecież... musi być jakaś możliwość...

— O z pewnością. ale tylko stawiać na ślepo. Rozstrzyga szczęście, przypadek. Tak. trzeba mieć szczęście! A nikt nigdy nie wie, kiedy ono przychodzi.

Wszyscy na chwilę zamilkli, aż dopiero Helwigk, który wszędzie wietrzył coś złego, mówił:

— Przypuszczam jednak, że te łotry, krupierzy, ściągają, co tylko ściągnąć się im uda.

— Ściągają? Jakto, rotmistrzu?

Hellwigk nie wiedział o żadnym fakcie Miał tylko ogólne podejrzenia i wszystkich graczów traktował jak oszustów.

Lipari zaprzeczył mu:

O proszę bardzo! Przypatrz się pan tylko dokładnie całej manipulacyi. Najpierw krupierzy są dobrze płatni; otrzymują od pięciu tysięcy dwieście do dziewięciu tysięcy czterysta dwadzieścia pięć franków przy *trente-et quarente* a od trzech tysięcy dwieście dwadzieścia pięć do sześciu tysięcy ośmset dwadzieścia pięć franków przy rulecie. Potem podlegają nadzwyczaj ścisłej kontroli. System tej kontroli jest nadzwyczaj skomplikowany. Najpierw krupierzy kontrolują się nawzajem, potem kontrolowani są przez kontrolorów, a nad tymi kontrolorami jest jeszcze trzecia niewidzialna kontrola. Prawdziwy system szpiegowski jak w Wenecyi dożów. Coś, jak inkwizycya zawieszona jest nad *employés*. Bo trzeba mówić *employé.* Nazwa krupierów, którą my się posługujemy, jest dla nich obrazą. Owi panowie są wprawdzie krupierami, ale nazwy tej tak samo nie znoszą, jak np. francuski kat, ów *monsieur de Paris*, oburzyłby się na nazwę *bourreau!* Nad zwykłymi *employes de la roulettte* i *tailleurs du trente et un* stoją *souschefs* a nad tymi *chefs de table*. Oprócz tego plączą się po salach komisarze i inspektorowie. Potem są jeszcze generalni inspektorowie, wyżej jeszcze poddyrektor, a wreszcie jako ukoronowanie tej hierarchii dyrektor. Ogółem, licząc już straż pożarną, kasy i wszystko inne, przeszło tysiąc osób żyje z banku. Otóż, kochany panie, wszyscy oni musieliby znajdować się w porozumieniu, gdyby chcieli... ściągać.

(C. d. n.)

49

Życie za życie.

przez

Dytrycha Th eden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.

— Aniele... ptaszyno... kochanie! — mówił, wyciągając do młodej dziewczyny obie ręce i usiłując zapanować nad wzruszeniem swojem. — No, trzeba zaraz zawołać Jörna Kröger — dodał, idąc ku drzwiom.

— Jörna Kröger? — pytała pani von Dierssen.

— Rozumie się, pani dziedziczko: wszak musi spieszyć z depeszą, jaką wysłać należy do Drezna.

— Brawo! kochany Hansen — przyklasnął narzeczony; wyrwał z pugilaresu kartkę papieru i nakreślił na niej, powtarzając każde słowo głośno:

„Ojcze, Matko, przyjeżdżajcie do waszych dwojga dzieci: Franca—Luci“.

— Przezwanej ptaszyną — dodał żartobliwie.

— Ptaszyna, tak, ptaszyna — mówił Hansen z odcieniem żalu — pani asesorowa, pani radczyni... pani! eh! już nie moja dawna ptaszyna!

— Ptaszyno, ptaszyno! — powtarzał stłumionym głosem, zbliżając się do Luci — moje drogie kochanie!... teraz wielmożna... Luciu.. gdy nas porzucisz, cień smutku zalegnie dokoła... my...

Młoda dziewczyna nie dała mu dokończyć. Odchodząc od narzeczonego, podbiegła rozrzewniona do starego przyjaciela, opiekuna jej złotych dni dziecińastwa.

— Nie, ptaszyno — rzekł Hansen, rozpogadzając oblicze i gorącym uściskiem ujmując obie ręce swej przyjaciółki — nie, nie; my naprawdę będziemy się kochali po dawnemu...

XV.

Od lat wielu goście nie nawiedzali tak licznie Deepenhagen jak z chwilą, gdy rozesłano zawiadomienie o zaręczynach młodszej panny von Dierssen. Rodzice narzeczonego podążyli bezzwłocznie, iżby przyszłą synowę przycisnąć do serca, a w ciągu następnych dni zjeżdżali ze wszystkich stron krewni i sąsiedzi dla złożenia młodej parze życzeń pomyślności.

Jörn Kröger nie posiadał się ze szczęścia, gdyż odwożeni na stacyę kolejową goście obdarzali go hojnymi datkami.

A Hansen!

Wiedział on oddawna, że używa w okolicy poważania, jawne jednak objawy ogólnego szacunku zarówno jak dowody wdzięczności i przywiązania ze strony Luci, przysądzającej mu nad sobą prawa niemal ojcowskie, w uznaniu uczciwej i gorliwej jego pracy przez ciąg całego życia, tak bardzo radowały rządcę, że w obec doświadczanego zadowolenia zapomniał chwilowo o tragedyi, jaka rozegrała się przed kilku laty podczas zaręczyn Jadwigi. Zbyt wielkiem było jednak podobieństwo nazwisk i stosunku występujących w tych okolicznościach osób, iżby to zapomnienie długo trwać mogło, nagle pamięć zaszłego niegdyś wypadku ponury cień rzucać zaczęła na nastrój umysłu Hansena, który z trudem tylko pozornie udawał wesołość, iżby nie zamącać szczęścia ukochanej swojej pieszczotki.

Pierwsze przypomnienie fatalnych dni wywołał Klaus Goede, przyjechawszy jednego poobiedzia konno dla odwiedzenia kolegi.

— Co za łaska! Proszę uniżenie! — zawołał wesoło usposobiony Hansen. — Co cię sprowadza w moje progi, kochany przyjacielu?

— Nie przeczuwasz, stary? — odparł Klaus, zsiadając z siodła. — Oprowadź szkapę po podwórzu — rozkazywał Krögerowi, który przybiegł odebrać konia. — Bawić nie mogę długo... Jak się masz, grubas?... Znajdę u ciebie jakie kropelki?

— Znajdzie się wszystko, co potrzeba... Wejdź tylko.

Goede stanął w pokoju przed fotografią obojga narzeczonych, zajmującą na biurku gospodarza honorowe miejsce.

— Ładny raczek z tej małej — rzekł tonem znawcy wdzięków kobiecych.

— Chodź trącić się ze mną — zawołał Hansen, który napełnił dwa kieliszki winem czerwonem.

Klaus, powolny życzeniu kolegi, pił wino małymi haustami.

— Do dna, do dna! — nalegał gospodarz.

— Zgoda — przytwierdził gość i odrazu wychylił resztę. — Nalej, grubas, drugą porcyę.

— Dobry trunek, wszak prawda?

Goede nic nie odpowiedział.

— Trąć się ze mną za zdrowie mojej pary narzeczonych — rzekł po chwili Klaus.

— Za kogo? — pytał Hansen.

— No, za zdrowie mego starego i jego przyszłej małżonki.

Hansen nie ruszył wina.

— Wykrztuś, co masz do powiedzenia — zauważył — czy z tej mąki, którą pytlujesz, ma być chleb rzeczywiście?

— Myślisz, że wszystkie tak zadzierają nos w górę, jak twoje panny w Deepenhagen — odparł Goede — patrz, proszę!

Klausa para narzeczonych obdarzyła również fotografią swoją, którą Goede nosił przy sobie i pokazywał Hansenowi.

— Zachwycająca, wszak prawda? Nie taka słodko-ckliwa twarzyczka, jak ta tutaj. Jest w niej rasa.

— Ładna — przyznał Hansen obojętnie — pijmy zatem ich zdrowie.

Kosztował wina, ciągnąc małymi łykami, jak prawdziwy znawca i wypróżnił kieliszek do połowy, podczas gdy Goede swój wychylił do ostatniej kropli.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1905 na mocy ustawy z dnia 16 marca 1904 dz. ust. kraj. nr. 56, otwartem zostało przy **Radzie powiatowej w Kołomyi** 90

„Powiatowe biuro pośrednictwa pracy“

wspólnie z Radą powiatową Kosowską.

Wszelkich informacyj dla poszukujących pracy poszczególnych kategoryj, a mianowicie: pracy rolnej lub leśnej, w przemyśle, handlu lub rzemiośle, dalej w służbie dworskiej, gospodarczej lub domowej, czasowej lub rocznej, i innych służbowych zajęć udziela powiatowe biuro pośrednictwa pracy, za zgłoszeniem się tychże w biurze ustnie jakoteż pisemnie **całkiem bezpłatnie** — zaś pracodawcom za nizką ustawową opłatą.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodoro
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.